Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr. ABC 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„CZUJĘ, ŻE DZISIAJ MI SKRZYDŁA POTRÓJNIE SIĘ WZMOGŁY, POCZWÓRNIE, ŻEM GOTÓW NA LOT SIĘ O DWAŻYĆ NA TE PODNIEBNE TURNIE"

JAN KASPROWICZ.
„Księga ubogich".

Nr. 295 Warszawa, środa 14 października 1936 r. Rok XI

Dyktatura frontu ludowego
grozi na terenie spółdzielczości
Naprawiacze, a front ludowy

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt ustawy, zmieniającej konstrukcję Rady Spółdzielczej. Jak wiadomo, dotychczas w skład Rady Spółdzielczej wchodzą obok przedstawicieli poszczególnych związków, również delegaci mianowani przez Ministerstwo Skarbu. Projekt przewiduje, że Rada Spółdzielcza będzie się składała wyłącznie z delegatów związków rewizyjnych.

Zmiana powyższa będzie miała specjalne znaczenie dla tego, że, jak słychać, ostatnio nastąpiło porozumienie pomiędzy dwoma największymi działami spółdzielczości polskiej, a mianowicie: między Związkiem Spółd. Spożywców „Społem", a między Zw. Spółdzielni Roln. Zmiana ustawy w połączeniu z tym porozumieniem oddaje dyktaturę nad spółdzielczością polską w ręce tych dwóch ugrupowań spółdzielczych.

Jak wiadomo, na terenie „Społem" przeważają elementy, wykazujące sympatię do Frontu Ludowego, natomiast na terenie Zw. Spółdzielni Rolniczych, największy wpływ mają „naprawiacze". Porozumienie więc między tymi dwoma odłamami spółdzielczości, jest właściwie porozumieniem „naprawiaczy" z niektórymi czynnikami lewicowymi.

Porozumienie to oddaje więc spółdzielczość polską w ręce czynników, które nie widzą nieprzyjaciół na lewicy. Jest to tym groźniejsze, że na terenie gospodarczym Związek Spółdzielni Spożywczych „Społem" odgrywa analogiczną rolę co Związek Nauczycielstwa Polskiego na terenie oświatowym, obecnie zaś rola „Społem" niewątpliwie wzrośnie i to bardzo poważnie.

Wojska narodowe idą naprzód
Rząd madrycki rekwiruje... kołdry
Włoski krążownik w Barcelonie

PARYŻ 13.10. Wojska generała Mola obsadziły na froncie Avila miejscowości Marques, Ronda del Puerto i Casalte de Los Viedrios. W ten sposób zostało przywrócone połączenie pomiędzy San Martin a kwaterą wojsk majora Caspa, jon. Na froncie Bilbao samoloty powstańcze zrzuciły bomby na krążowniki rządowe. Okręty wojenne zostały uszkodzone. W Asturii oddziały narodowe kontynuują swe natarcie na Oviedo i zdołały już nawiązać kontakt z załogą miasta.

Generalny szturm na Madryt

Z Salamanki donoszą, że główna kwatera gen. Franco komunikuje, iż za kilka dni na wszystkich odcinkach rozpocznie się wielka ofenzywa na Madryt.

Gen. Queipo de Liano podaje, że armia południowa zajęła Belmez, a w dniu dzisiejszym zdobędzie miasto Penarroya.

W Galicji wojska powstańcze wzmocnione oddziałami marokańskich legionistów, posunęły się naprzód w kierunku Oviedo, zajmując silnie umocnioną miejscowość Soto, na północo-zachód od Oviedo, u stóp góry Naranco.

Rozpaczliwe chwyty Madrytu

MADRYT 13.10. Da zapewnienia wojskom możliwie najlepszych warunków bytu minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz o rekwizycji materaców, kołder i cieplej odzieży. Według rozporządzenia tego gubernator Madrytu i gubernatorowie: cywilni na prowincji zarekwirują wszystkie wskazane wyżej przedmioty w mieszkaniach, porzuconych przez lokatorów, którzy z własnej woli udali się do prowincyj, obsadzonych przez powstańców. To samo zastosowane będzie do mieszkań osób, które bez urzędowego polecenia udały się zagranicę w okresie od 19 lipca. Nie stosuje się to do mieszkań osób, które wbrew swojej woli znalazły się na terytoriach, zagarniętych przez powstańców. We wszystkich innych mieszkaniach lokatorom pozostawi się po jednym materacu i po 2 kołdry na każde łóżko. Rekwizycji podlega połowa pościeli nadliczbowej za odszkodowaniem.

W Katalonii zostali zmobilizowani wszyscy lekarze, ponadto, mobilizuje się kadry robotnicze, które pod kierunkiem inżynierów przystąpią do budowy fortyfikacyj na przestrzeni całego frontu.

Groźby czerwonego konsula

PARYŻ 13.10. Od czasu rozpoczęcia operacji wojennych pod Bilbao, liczne hiszpańskie łodzie rybackie schroniły się do portu w Bayonne. W ostatnich dniach konsul hiszpański w Bayonne polecił właścicielom łodzi, aby powróciły do Bilbao, rybacy odmówili. Konsul zagroził im sprowadzeniem łodzi podwodnej, pod której konwojem odeśle ich do Bilbao. Władze francuskie aby zapobiec pogwałceniu wód terytorialnych francuskich, wysłały statek strażniczy i łódź podwójna hiszpańska nie ukazała się.

Włoski okręt w Barcelonie

HENDAYE 13.10. Do portu w Barcelonie zawinął krążownik włoski „Eugenio di Savoia".

Dziś w numerze na str. 4-ej
Tydzień Kobiecy

Począwszy od dnia dzisiejszego ukazywać się będzie co środę, przynosząc paniom: artykuły o pracy kobiet, felietony z dziedziny mody, porady gospodarcze, wieści z życia kobiecego w kraju i zagranicą.

„Lewiatan" tworzy partię radykalną
Nowy dziwoląg polityczny

Przed tygodniem pisaliśmy o projektach powołania Stronnictwa Mieszczańskiego. Jak słychać obecnie, nie będzie to Stronnictwo Mieszczańskie, ale nowa postać Stronnictwa „Radykalnego". Na terenie projektowanego stronnictwa główną rolę odgrywają b. pos. Mierzejewski, p. Weber, adw. Bogucki, oraz prezes Związku Izb Rzemieślniczych, Snopczyński. Pismem propagującym powstanie nowego stronnictwa jest „Depesza", wydawana przez p. Szczepaniaka.

Za kulisami nowej organizacji politycznej widać cień „Lewiatana", który pozbawiony całkowicie oparcia w opinii publicznej pragnie stworzyć sobie choćby surogaty takiego wpływu. Organizatorzy nowego stronnictwa mają zamiar powołać pismo ideowe, którego nazwa i ideologia dotychczas ustalone nie są.

Projektowane stronnictwo, o ile dojdzie do skutku, powiększy galerię dziwolągów politycznych.

O sprawy obrony państwa
Nowy proces Broniewski — Czochralski
przed sądem okręgowym w Warszawie

Wczoraj rozpoczął się w Sądzie okręgowym w Warszawie nowy proces, wiążący się z osobą głośnego profesora Politechniki warszawskiej, Czochralskiego.

Prof. Czochralski sprowadzony do Politechniki warszawskiej z Niemiec, jako wybitny fachowiec, w krótkim okresie czasu uzyskał decydującą rolę w sferze badań metalurgicznych, a ponadto wprowadził do użytku przemysłu polskiego, a zwłaszcza kolejnictwa, swój wynalazek t. zw. „stop B".

Przeciwko wartości tego wynalazku, jak i całokształtowi działalności Czochralskiego, który mimo piastowania wybitnych stanowisk związanych z obroną narodową, zachował nadal obywatelstwo niemieckie, wystąpił drugi wybitny fachowiec, również profesor Politechniki warszawskiej, b. min. komunikacji, Witold Broniewski. Na tym tle doszło między obydwoma profesorami zarówno do szeregu zatargów dyscyplinarnych, jak i do sprawy sądowej. Wreszcie spór przedostał się na łamy prasy. Mianowicie w „Gońcu Warszawskim ukazał się artykuł prof. Broniewskiego, dyskwalifikujący „stop B", a później szereg artykułów, podpisanych pseudonimem „B. Kalinowski", pióra red. Bolesława Zawadzkiego, krytykujących ostro działalność prof. Czochralskiego.

Reagując na to prof. Czochralski wystąpił do sądu ze skargą zarówno przeciwko prof. Broniewskiemu, jak i autorowi artykułów, red. Zawadzkiemu i redaktorowi odpowiedzialnemu „Gońca Warszawskiego" Woroszyńskiemu, ze skargą o zniesławienie.

Rozprawa zapowiada się na dwa dni. Oskarżonych bronią adw. adw. Szurlej, Niedzielski i Jodzewicz, ze strony prof. Czochralskiego popiera oskarżenie adw. Paschalski.

Ponieważ przedmiot procesu łączy się z ważnymi kwestiami z dziedziny obrony narodowej, wzbudza zrozumiałe zainteresowanie w bardzo szerokich sferach, od dłuższego czasu krytycznie oceniających zbyt wszechstronną działalność prof. Czochralskiego.

Min. Beck zatrzyma się w Paryżu
O pożyczce nie będzie mowy

PARYŻ 13.10. (tel. wł.) Oczekiwany tu jest na jutro, tj. we środę przyjazd min. Becka, który wracając z Riviery zatrzyma się trzy dni w Paryżu. Przewidziane są rozmowy z czołowymi osobistościami Francji, na których poruszone być mają kwestie interesujące oba kraje. Po przeprowadzeniu tych rozmów min. Beck odjedzie wprost do Warszawy.

Wbrew temu, co pisze prasa do wiadomości, że wizyta ta po wizycie gen. Rydza Śmigłego we Francji nie posiada na tle sytuacji międzynarodowej zbyt doniosłego znaczenia, że nie należy z nią wiązać wielkie sensacji. Poprostu rząd polski nadal kroczy po drodze sojuszu, i że MSZ jest co do tej linii politycznej najzupełniej zgodne z kierownictwem Armii, co uwydatnia zwłaszcza obecna wizyta.

Co się tyczy spraw pożyczkowych, to zapewne nie będą one przedmiotem rozmów w czasie wizyty paryskiej min. Becka.

Dyktatura wojskowa w Japonji

PARYŻ, 13.10. Ministrowie wojny i marynarki złożyli premierowi Hirocie plan reform, które powinny być natychmiast przeprowadzone. Plan ten przewiduje zmniejszenie liczby ministrów, z których każdy miałby kilka tek oraz utworzenie organu niezawisłego, mającego za zadanie skoordynowanie działalności wszystkich ministrów i któryby był podporządkowany bezpośrednio obronie narodowej. Organ ten, w którym zasiadaliby głównie wojskowi, kierowany byłby przez osobistość, stojącą ponad partiami politycznymi i desygnowaną przez armię, co byłoby równoznaczne z dyktaturą wojskową.

Twarde prawdy

Zajmiemy się losem bezrobotnych w zimie. Oby pomoc, udzielana im, była jak najszersza.

Obecnie się dziś ilość bezrobotnych i członków ich rodzin w mieście oblicza się minimalne rozmiary pomocy, jakiej bezrobotni ci potrzebują.

Niestety, wszystkie te rachunki są w znacznej mierze chybione. Trzeba sobie powiedzieć śmiało i otwarcie, że dola bezrobotnych miejskich jest może jeszcze lepsza od losu bezrobotnego wiejskiego.

Wszak poziom życia małorolnych, czy bezrolnych jest niewątpliwie niższy od poziomu życia bezrobotnego, pobierającego zasiłek. A kto wie, czy przeciętnie nie lepiej się dzieje nawet bezrobotnemu, pozbawionemu zasiłków ustawowych, niż bezrolnemu na wsi.

Bezrobotnych miejskich widzi się na ulicach. Można ich policzyć i zarejestrować. Stąd zwracają oni ogólną uwagę. Prasa, wychodząca w miastach, z natury rzeczy porusza tematy jej bliższe, to znaczy niedolę bezrobotnych miejskich.

O wsi się trochę zapomina. A to nie jest dobrze. Przecież nędzarze wiejscy są takimi samymi ludźmi, jak bezrobotni w miastach, niedola ich jest conajmniej równie dotkliwa, wartość ich sił, idących na marne, równie cenna.

Gdy się rozważa sprawę bezrobocia miejskiego, nie wolno zapominać, że źródło jego nie tkwi tylko w miastach. Tkwi ono przede wszystkim po wsiach. Jak długo będziemy mieli na roli jednomilionową masę ludzi, dla których marzeniem jest znalezienie pracy w mieście, tak długo nie może być mowy o trwałym przezwyciężeniu bezrobocia miejskiego, gdyż pęd ku miastu będzie trwał, rzucając na bruk wciąż nowe dziesiątki tysięcy ludzi, poszukujących pracy.

Hasło, jakie wysunięto ostatnio, niesienia pomocy głodnym nie może się ograniczać do miasta. A wiadomo, że postulat zabezpieczenia przed głodem i chłodem 400 tysięcy rodzin bezrobotnych miejskich już przerasta znacznie siły ofiarności społecznej, jeśli ofiarność tę mierzyć mamy obecną, jakkolwiek małą, skalą.

Cóż dopiero powiedzieć można o biednych na wsi. Może nam ktoś zarzucić, że szerzymy pesymizm, odbierający zdolność do działania. Dla nas jednak twarda wymowa faktów nie jest źródłem obezwładnienia woli, ale podstawą do zrozumienia twardej prawdy, że w Polsce nie mogą wystarczyć żadne zwyczajne metody, czy to polityki gospodarczej, czy filantropii społecznej, że obecna chwila wymaga po prostu heroicznej decyzji, dotyczących przebudowy ustroju gospodarczego, heroizmu ofiar ze strony tych, którzy na te ofiary zdobyć się mogą.

Trzeba raz zerwać ze złudzeniami, że mogą nam coś pomóc jakieś zagraniczne kredyty, jakaś współpraca międzynarodowa, jakieś cudotwórcze recepty.

Nauczyliśmy się już przejadać zagraniczne pożyczki i spłacać je w ciężkim trudzie. To nie jest droga, prowadząca do celu.

Polsce jest potrzebny ustrój gospodarczy i społeczny, w którym by każdy człowiek mógł rozwijać swoją własną inicjatywę, ale w którym by też nikt nie mógł działać wbrew potrzebom gospodarczym narodu i marnować wyników pracy własnej i pracy innych.

Nie raz o tych rzeczach będziemy pisać bardziej szczegółowo. Ale zawsze pamiętać, że założeniem każdego programu, mogącego naprawdę pomóc nie setkom tysięcy, ale i milionom bezrobotnych, musi być wysiłek heroiczny.

Oczywiście, że mogą być dobre i złe metody polityki gospodarczej, ale same najlepsze nawet metody w obecnym położeniu Polski wiele nie zdadzą. Punkt ciężkości nie leży w przeszkodach ekonomicznych. Nie leży nawet w ogóle w świecie zjawisk materialnych. Na innej podstawie moralnej musi się oprzeć stosunek człowieka do narodu i państwa, stosunek człowieka do dóbr materialnych, do pracy. W Polsce musi wszystko ożywić nowy człowiek, człowiek odrodzony moralnie.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Emigracja żydowska w Lidze Narodów

Przedstawiciel Polski w Lidze Narodów poruszył sprawę emigracji z Polski. Mowa była o przebudowaniu wsi, o konieczności otwarcia granic państw dla robotnika Polaka, wspomniano również i o kwestii żydowskiep. Dowodem, jak kwestia ta stała się u nas dosłownie palącą jest odzew prasy, która snuje fantastyczne plany na temat emigracji żydów z naszych granic. Mówią, że 70 tysięcy, mówią, że 80 tysięcy rocznie, a tymczasem...

...tymczasem należałoby zastanowić się nad formą tej emigracji. Jeśli jest mowa o ludności żydowskiej, to takie ujęcie wprowadza rozróżnienie między dotychczasowym „ogółem obywateli". Rozróżnienie owo w oświadczeniach czynników dotychczas rządzących byłoby pożądaną nowością. Rozróżnienie oparte na kryteriach narodowych mogłoby stać się nowym akcentem ustrojowym, akcentem tak mocnym, że poprostu w wątpliwość podałby podstawy obowiązującej obecnie konstytucji.

Trzeba będzie użyć przymusu

Organizacja emigracji żydowskiej z Polski wymagałaby jeszcze czegoś więcej, a mianowicie użycia środków przymusu w stosunku do ludności żydowskiej. Przymus ów przejawiałby się zarówno w polityce emigracyjnej, jak i w zagadnieniach finansowych związanych z tą polityką. Wszak przedstawiciel naszego rządu zwrócił Lidze Narodów uwagę, że „...emigracja do Palestyny, mimo swych wąskich rozmiarów (biorąc pod uwagę całokształt zagadnień, jakie trzeba rozwiązać), kosztowała Polskę (w r. 1935) 40—50 milionów zł, co poważnie utrudniło sytuację dewizową w Polsce".

Wolą pozostać w rozproszeniu

Stajemy więc przed poważnymi zagadnieniami i wydarzeniami, o ile kwestie powyżej poruszone nie pozostaną jedynie w sferze projektów, omawiań itd., itd., Groźba konfliktu z żydostwem jest jeszcze dla pewnych sfer groźbą nielada, a konflikt napewno nastąpi, przykładem chociażby reakcja żydostwa na projekty colonel'a Żabotyńskiego, przywódcy odłamu syjonistów - rewizjonistów. Żydzi, nawet nacjonaliści (!), wypowiadają się przeciw zlokalizowaniu żydostwa, nawet w ojczystej ziemi palestyńskiej.

Wolą pozostać w diasporze. To trzeba sobie dobrze zapamiętać, rozważyć i zrozumieć. Działanie w rozproszeniu jest jedynym środkiem działania imperializmu żydowskiego. Pozbawieni ducha wojskowego, pozbawieni umiejętności walki wręcz — w przeciągu dziesiątków wieków wyrobili sobie precyzyjną technikę podboju społeczeństw drogą uporczywej penetracji i od tej techniki nie chcą za żadne skarby odstąpić. Może poprostu nawet nie potrafią.

Czy naprawdę krwią i potem?

Można było niedawno czytać w prasie niesłychane wywody Nojacha Prłuckiego, czy też S. Wołkowicza. Padały takie powiedzonka, jak: „...ta świadomość i przekonanie, że krwią, potem i pracą naszych przodków, budujących miasta i miasteczka polskie, że dzięki wysiłkom twórczym żydów - przemysłowców, finansistów i kupców, przemysł i bankowość, że krwią przelaną w okresie powstań i walk o niepodległość, zdobyliśmy sobie całkowite prawo do stwierdzenia, że ziemia polska jest również naszą ziemią, i że my mamy prawo do korzystania ze wszystkich uprawnień i przywilejów..."

Jak widzimy, nieprzyzwoitość żydowska nie ma poprostu granic. Nie dziwmy się więc p. Adamowi Rosemu, że sprawę w Genewie postawił tak wyraźnie. Uprzytomnił zebranym jak kwestia żydowska w Polsce jest paląca i skomplikowana.

(Myśl Narodowa: „Głosy")

Zakrawa na skandal ogólnopolski

Sprawa pomnika Mickiewicza w Wilnie

Przed paru tygodniami rozeszła się w prasie wiadomość o wysłaniu z Warszawy do Wilna gotowych części pomnika Mickiewicza za zaliczeniem kolejowym. Okazuje się, że wiadomość ta była oparta na autentycznym liście firmy kamieniarskiej w Warszawie, wystosowanym do komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Wilnie. Podobno przedstawiciel owego komitetu, otrzymawszy ów list, wybrnął z kłopotu, w jakim się znaiazł, w ten sposób, że list przekazał magistratowi, a sam wyjechał na urlop. Magistrat miasta Wilna, który komitetowi budowy pomnika ma jeszcze wypłacić parę tysięcy złotych, postanowił wykupić przesyłkę, o ile suma zaliczenia nie przekroczy należności miasta na rzecz komitetu budowy.

Tymczasem jednak przesyłka nie nadeszła. Widocznie firma kamieniarska obawiała się ryzykować kilku tysięcy zł na przewóz części pomnika, nie mając gwarancji wykupienia przesyłki przez adresata.

Sprawa budowy pomnika Mickiewicza w Wilnie poczyna zakrawać na skandal ogólnopolski. Niewiadomo ostatecznie, co z tym pomnikiem będzie i jakie przeznaczenie znajdą ewentualnie zebrane na jego budowę drogą składek poważne sumy? W międzyczasie w Wilnie powstał komitet budowy pomnika Marsz. Piłsudskiego. Składki, jakie wpłynęły na budowę tego pomnika, dosięgają sumy niemal pół miliona złotych. W związku z tym „Dziennik Wileński" pisze: „Nie ulega wątpliwości, że Wilno i Wileńszczyzna są za ubogie na to, by móc budować jednocześnie dwa wielkie i bardzo kosztowne pomniki. Jeden musi ustąpić drugiemu. Dotychczasowy przebieg sprawy wskazuje na to, że pomnik Marsz. Piłsudskiego powstanie wcześniej, gdyż składki na ten cel stale wpływają, a na pomnik Mickiewicza ustały zupełnie. Nie sądzimy, aby tego rodzaju swoisty wyścig był pożyteczny i wskazany". Sprawa budow pomnika Mickiewicza w Wilnie powinna zostać jak najrychlej wyjaśniona i uregulowana. Jest zbyt poważna w swej istocie i zbyt daleko zaangażowano nią społeczeństwo, korzystając z jego ofiarności, aby można ją było teraz zatuszować.

Czy stracono 16 trockistów?

Tajemnica podziemi G. P. U.

Relacje naocznego świadka

PARYŻ, 12.10 (tel. wł.). W dzienniku „Journal" ukazał się wywiad z pewnym cudzoziemcem, który w tych dniach przybył z Moskwy. Dziennik ze zrozumiałych względów nie wymienia nazwiska informatora, zaznacza tylko, że pozostawał on w Moskwie w bliskim kontakcie z jednym z najwyższych dygnitarzy sowieckich i na podstawie jego słów odtwarza przebieg egzekucji 16 trockistów.

Maska śmierci

— W przeddzień egzekucji wszyscy skazani byli przekonani, że wyrok śmierci będzie zastąpiony zesłaniem. tylko Kamieniew uparcie twierdził, że nie żywi już żadnej nadziei. Wyrok śmierci przyjęto na ogół spokojnie.

Po godzinie przewodniczący sądu, Unszlicht, udzielił Kamieniewowi zezwolenia na widzenie się z rodziną. Przyszły do niego: żona (siostra Trockiego), siostrzenica i córka. Uderzył je trupi wyraz twarzy krewnego — „maska śmierci" — jak mówiły później z przerażeniem. — „Odjadę prawdopodobnie daleko. Czuję się fatalnie" — powiedział im Kamieniew jakimś zgaszonym głosem.

Ostatnie godziny spędzili skazańcy w różnych miejscach: część na Mochowoj (tym krewni dostarczyli ubranie, licząc na złagodzenie wyroku); pozostałych umieszczono na Łubiance, w „Centralce", lub w więzieniu na Miasnickiej.

Smirnowowi również zezwolono zobaczyć się z żoną i wujem. Był on bardzo zdenerwowany i zdecydowanie odmówił podpisania prośby o ułaskawienie.

Ze szpitala do kostnicy

O 8-ej wieczorem nieoczekiwanie dla skazanych i katów nadeszła wiadomość o zatwierdzeniu wyroku. Podobno wszystkich skazanych zgromadzono koło 8-ej wieczorem w Łubiańskim więzieniu. Informator jednak wersji tej nie wierzy, twierdząc, że wyroki zostały wykonane na skazanych tam, gdzie w danej chwili przebywali. Rozstrzeliwano od 11 wieczorem do 4-ej rano. W „Centrali" stracono trzech między 11 a 12-tą. Jeden ze skazanych rozchorował się i został na żądanie lekarza odesłany wprost z sądu do szpitala na Łubiance. Z sali szpitalnej przeniesiono go na łóżku do kostnicy i tam zastrzelono.

Kamieniew i Smirnow

Pierwszy Kamieniew został rozstrzelany. Udał się na stracenie pokornie, bez sprzeciwu i jęków. Szedł jak lunatyk do pralni więziennej w podziemiach, gdzie odbyła się egzekucja.

Po pierwszym wystrzale upadł, ale żył jeszcze.

Porucznik Basiukow, obecny przy egzekucji, krzyknął histerycznie: „Dobijcie go prędzej!" i kopnął go nogą. Drugi wystrzał, skierowany w głowę, położył skazańca trupem.

Smirnow (Rosjanin) zachował się przytomnie do końca. Kiedy wyprowadzono go z celi, zwrócił się do dowódcy karnego plutonu, porucznika (informator nie pamięta jego nazwiska) ze słowami:

— Zasłużyłem na to, co mnie spotka, swym nikczemnym zachowaniem się w Sądzie. Wprawdzie tam zachowałem się jak nędznik, ale teraz chcę umrzeć jak mężczyzna.

Poprosił o papier i pióro. Oficer podał mu arkusz szarego papieru i ołówek chemiczny. Smirnow złożył arkusz we dwoje i napisał na nim: „Do Towarzysza Stalina", ale w tej chwili porucznik wyrwał mu papier i podarł na drobne kawałki.

Smirnow również został odprowadzony do pralni i tam stracony.

Na ogół w pralni (a nie na podwórzu GPU, jak donosiła prasa) stracono czterech skazańców. Skazanego sprowadzano tam i stawiano przy zasłonie, zza której strzelał doń w tył głowy ukryty czekista.

Atak nerwowy Zinowjewa

Zinowiew znajdował się w pojedyńczej celi na pierwszym piętrze więziennego gmachu na Łubiance. Podpisał on pierwszy prośbę o ułaskawienie, po czym głęboko zasnął. Mimo gorącej nocy, trzęsła nim febra. O pierwszej obudzono go. Obecność oddziału czekistów o tej porze wstrząsnęła nim do głębi. Zinowjew zerwał się w bieliźnie i drżał bezmyślnie oglądając się. Oficer zwrócił się do niego ze słowami:

— Zinowiew, proszę ubierać się! Polecono nam przenieść pana do innej celi.

Zinowiew bez słowa opadł na łóżko.

— Proszę ubierać się!

Zinowiew położył się.

Wtedy jeden z żołnierzy zaczął gwałtem wciągać mu buty. Zinowiew nie poruszał się, ale obfity pot kroplami ściekał z jego twarzy. Drugi żołnierz wsunął mu rękę pod plecy i posadził go siłą na łóżku. Zinowiew nieprzytomnie oglądając się wkoło, rwał włosy na skroniach. Zdawało się, że postradał zmysły.

— Chodźmy! — powiedział oficer.

Zinowjew potrząsnął głową. Wtedy, jeden z czekistów wybiegł z celi i powrócił z kubkiem wody, którą bryzgnął w twarz skazanemu. Zinowiew oprzytomniał i podniósł się.

—Proszę wziąć rzeczy!

Zinowjew zaczął bezładnie zbierać drobiazgi. Po chwili wyprowadzono go z celi. Przy drzwiach stało ośmiu czekistów. Nie było już żadnej wątpliwości. Pod skazańcem podcięły się nogi, pochwycono go pod ręce i poprowadzono siłą. Wtedy zaczął płakać i wyrywać się. W końcu korytarza doszło do ataku histerycznego. Dowódca konwoju, por. Jewangułow, krzyknął: „Otwórzcie celę!". Czekiści pośpiesznie otworzyli najbliższe drzwi i Zinowiewa wepchnięto do wnętrza.

Czy wszystkich stracono?

Straceni są, zdaniem informatora, nie wszyscy. Drobne płotki, które odegrały w tym procesie rolę prowokatorów, podobno zostały ułaskawione.

— Nie ulega wątpliwości, że stracono przynajmniej 11 osób. Co do pięciu pozostałych, to rodziny nie mogą nic dowiedzieć się o ich losie.

Bracia Burief posiadają w jednym z niemieckich banków znaczną sumę pieniędzy, której rodzina nie może podjąć, gdyż władze sowieckie nie chcą jej wydać świadectwa śmierci.

Z pośród straconych jedynie sześć trupów jawnie odesłano do krematorium. O losach pozostałych nic nie wiadomo. Nie ulega wątpliwości, że istnieje tu jakaś tajemnica GPU, którą znają jedynie nieliczni wtajemniczeni. Wszelkie próby jej zgłębienia na razie są z góry skazane na niepowodzenie.

Przy Radku znaleziono list Trockiego

Przed nowym procesem trockistów

LONDYN, 12. 10. (Tel. wł.). „Daily Express" donosi z Moskwy, że podczas rewizji znaleziono przy Radku list Trockiego, datowany już po procesie 16-tu. Z listu tego wynika, że Radek stale korespondował z Trockim.

Dziennik potwierdza wersję, że w Moskwie przygotowują się do nowego procesu trockistów. Mięoskarżonymi w nowym procesie, oprócz Radka, Piatakowa i b. ambasadora Sokolnikowa, wymieniają jeszcze b. wojskowego attaché w Londynie, gen. Putna. Jak wiadomo, Putna był swego czasu służbowo wezwany do Moskwy i tu aresztowany. Następnie podobny los spotkał żonę i syna Putny, którzy również przebywali w Londynie.

Wszyscy muszą rejestrować odbiorniki radiowe

Dziś w „Dzienniku Ustaw" ogłoszono rozporządzenie, o radiofonicznych urządzeniach odbiorczych.

Według nowego rozporządzenia prawo nabycia, użytkowania i posiadania odbiorników radiowych przysługuje tylko osobom, które uzyskały radiofoniczną kartę rejestracyjną. Karty te zawierać mają imię, nazwisko i zawód radioabonenta, miejsce założenia odbiornika lub odbiorników, rodzaj i ilość odbiorników oraz datę rejestracji. Karty będą wydawane na czas nieograniczony. Wysokość opłat od kart ustalona będzie w specjalnej taryfie.

Rozporządzenie wchodzi w życie dziś, t. j. z dniem ogłoszenia. Abonenci, zarejestrowani przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia, muszą zgłosić do dn. 1 listopada 1936 r. w urzędzie pocztowym, który wydał im upoważnienie do korzystania z radiofonicznych urządzeń odbiorczych, wszystkie dane, wymagane przez przepis o kartach rejestracyjnych. Wydane upoważnienia na prawo nabycia, założenia i użytkowania radiowych odbiorników zastąpią karty rejestracyjne do 1 stycznia 1937 r.

Wynika z tego rozporządzenia, że wszyscy abonenci radiowi będą musieli przerejestrować swoje aparaty przed dniem 1 listopada r. b., zaś w dwa miesiące później, t. j. do 1 stycznia 1937 r., uzyskać nowe karty rejestracyjne.

„Dzień Pułaskiego"

obchodzony w Ameryce

NOWY JORK, 13. 10. Z okazji proklamowanego przez prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz gubernatorów poszczególnych stanów, „dnia Pułaskiego", odbyły się we wszystkich większych miastach oraz osiedlach, zamieszkałych przez Polaków, uroczyste obchody, połączone z nabożeństwami i akademiami przy licznym udziale miejscowej Polonii i reprezentantów władz amerykańskich. Wszystkie budynki rządowe udekorowane były flagami. W dzielnicach polskich Chicago i Buffalo powiewały na wszystkich domach sztandary obu państw.

W Waszyngtonie, Chicago i innych miastach złożono przed pomnikami Pułaskiego wieńce, po czym odbyły się defilady uczestników uroczystości, członków stowarzyszeń i organizacyj ze sztandarami oraz dzieci w strojach narodowych. Wyjątkowo uroczysty charakter miał obchód w mieście Springfield (stan Massachusets), gdzie połączono go z 300-leciem założenia miasta. Przemówienie wygłosił ambasador Potocki.

Cała prasa amerykańska zamieszcza obszerne sprawozdania z urządzonych obchodów.

Skazanie okrutnego ojca

Do władz prokuratorskich wpłynęło doniesienie, że 25-letni Stanisław Wernik, znany na Targówku awaturnik, teroryzuje swą żonę i znęca się nad 3-letnim dzieckiem. Miał on jakoby wyciągać dziecko z kołyski, rzucać na podłogę, a żonę bić, kopać, grożąc, że ją zamorduje.

Okrutnik stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, przy czym niektóre zarzuty oskarżenia okazały się jednak niesłuszne, wobec czego Sąd Okręgowy wymierzył mu stosunkowo łagodną karę 6-ciu miesięcy więzienia, z których trzy pochłonął areszt, a pozostałe trzy uznano za możliwe zawiesić.

Zmiany w Austrii dziełem Mussoliniego?

PARYŻ, 13. 10. Agencja Havasa donosi z Rzymu, że powzięta przez rząd austriacki decyzja zjednoczenia wszystkich patriotycznych organizacji w jednej milicji, została kanclerzowi Schuschniggowi zasugerowana przez Mussoliniego.

W wywiadzie, udzielonym korespondentowi agencji Stefani, oświadczył kanclerz Schuschnigg: **„Rozmowy, które przeprowadziłem z duce w Rocca della Caminata oraz rozmowy, które miał z nim sekretarz stanu Schmidt w Rzymie, przykład Włoch oraz zapatrywania wielkiego duce na porządek wewnętrzny zachęciły nas do wejścia na drogę organizowania państwa autorytatywnego, mającego podstawę w naszej nowej konstytucji".**

Kanclerz Schuschnigg dodał w zakończeniu, iż z zadowoleniem dowiedział się, że Mussolini odniósł się z uznaniem, w czasie rozmowy w Rzymie z przywódcami frontu patriotycznego, do ostatnich zarządzeń rządu austriackiego.

Auto radiowe w Poznaniu

zbiera materiał do audycyj

W tych dniach przybył do Poznania samochód transmisyjny Polskiego Radia, celem nagrania szeregu transmisyj z życia Poznania i Wielkopolski.

Samochód nagrywał specjalną audycję p. t. „Migawki Poznania". Zatrzymał się on w dziesięciu punktach, w których chwytał na płyty przejawy życia stolicy Wielkopolski. Rozpoczęto od nagrania hejnału z wieży ratuszowej, poczem przeprowadzono szereg interesujących wywiadów, dających przekrój życia Poznania. Audycję projektowali i wykonali pp. Ludomir Budziński i Alfred Sikorski.

Następnie samochód transmisyjny odwiedził port poznański na rzece Warcie skąd transmisję przeprowadził prof. Jan Kilarski.

W środę samochód udał się do Szamotuł, gdzie do południa nagrywano transmisję z jedynej w Polsce olejarni, a po południu prócz nagrania kurantu z Kolegiaty Szamotulskiej utrwalono na płytach najcharakterystyczniejsze momenty z folkloru szamotulskiego. Samochód w drodze powrotnej do Warszawy zatrzyma się w Damasławku, gdzie przeprowadzona zostanie transmisja z wzorowego gospodarstwa rolnego, a następnie z kamieniołomów w Piechcinie koło Barcina.

Notowania giełd warszawskich

Dewizy: Holandia 283.00; Berlin (sprzedaż 212,78, kupno 211.94); Bruksela 89.35; Gdańsk 100.00; Londyn 26.04; Nowy Jork 5.32⅛; Nowy Jork (kabel) 5.31 3/8; Oslo (sprzedaż 131.23; Paryż 24.80; Praga 18.75; Sztokholm 134.20; Zurych 122.50.

Papiery procentowe: 7% poż. stabilizacyjna 51.50 (odcinki po 500 dol.) 52.00 (w proc.); 3% poż. prem. inwest. I-ej em. 65.00; II-ej em. 66,00; 3% poż. prem. inwest. seriowa I-ej em. 78,00; II-ej em. 79,00; 4% państw. poż. prem. dolar. 49,50 — 49,90 — 49,50; 5% poż. konwers. 53.00; 6% poż. dolar. 77,50 (w proc.); 8% L. Z. Tow. Kred. przem. pol. funt. 90,50 (w proc); 4½% L. Z. ziemskie seria V 46.50 — 45,75 — 46,00; 5% L. Z. m. Warszawy 55,50 — 55.25 — 55,50; 5% L. Z. m. Warszawy (1933 r.), 55⅛ — 54.75 — 55,00: 5% L. Z. m. Łodzi (1933 r.) 47,75; 6% oblig. m. Warsz. 6 em. 55.00 — 55.50.

Akcje: B. Polski 110,00 — 109.00 — 110.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 30.00 — 30.25; Węgiel 16,00; Lilpop 15.25 — 14.75 — 15.00; Modrzejów 6.50; Ostrowiec 33.00; Starachowice 37,00—36.75; Haberbusch 41,50.

W obrotach prywatnych 4 proc. poż. konsolidacyjna (odcinki grubsze) 49,50 — 49,25 — 49,50; (odcinki drobniejsze) 48,75 — 48,50. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 80.00 — 78,75 — 79.00; 7% poż. śląska 67,50 — 67,00; 7% poż. m. Warsz. (Magistrat) 67.00 — 67,50 6 66,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 27,50 — 28.00, zbiorowa 27,00 — 27.50 ,żyto eksportowe 19.25 — 19,50, żyto I st. 19.00 — 19,25, II st. 18,75 — 19,00, owies eksportowy 18,00 — 18,25, owies I st. 17,75 — 18,25, II st. 17,25 — 17,75, jęczmień browarny 26.50—27,50, I st. 23,25 — 23,75, II st. 21.75 — 22,50, III st. 2125 — 21,50, groch Victoria 27,00 — 29,00, wyka 19.50 — 20.50, peluszka 21,00 — 22,00, łubin niebieski 9.00 — 9.50, łubin żółty 13,00 — 13,50, rzepak 41.00 — 42,00, mąka pszenna I gat. 39—45, II gat. 31—39, mąka żytnia I gat. 27.50 — 29.50, II gat. 31—32, otręby pszenne 12.50 — 14,00, żytnie 12,00 — 12.50, kuchy lniane 20.00 — 21.50, ziemniaki jadalne 4.00 — 4.50 zł.

Polemika

Do obozu zwolenników włączenia Polski w orbitę gospodarki wszechświatowej przymknął świeżo za „Czasem" także i „faszystowski" „Ilustrowany Kurier Codzienny".

Order

Współpraca tego krakowskiego organu z „faszyzmem", uwieńczona niedawno dekoracją p. Dąbrowskiego orderem włoskim, zapełniła szpalty pisma entuzjastycznymi artykułami na cześć Włoch i na cześć powstańców hiszpańskich. Gdy jednak wchodzi w grę problem gospodarki wszechświatowej, tak bliski ludowi wybranemu i „faszystowskiej" redakcji I. K. C. znalazł się w tragicznym położeniu. Na szczęście Mussolini uratował swego polskiego ulubieńca, dewaluując lira i czyniąc przez to akces do „bloku złotego". „I. K. C." może więc przemawiać śmiało, nie zdejmując koszuli faszystowskiej i pisze:

Wagę należy przywiązywać nie do rezolucyj czy konferencyj — ale do samoczynnych sił realnych, które dziś zaczynają pracować na rzecz międzynarodowej współpracy gospodarczej — tak jak dotąd pracowały przeciw niej....

Twierdzimy, że kryzys handlu międzynarodowego, kryzys współpracy międzynarodowej w sferze gospodarczej osiągnął już swój punkt szczytowy — i że idziemy ku ponownej odbudowie gospodarstwa światowego, ku ponownemu nawiązaniu zerwanych węzłów wymiany międzynarodowej...

Teoria zamkniętych obozów gospodarczych, odrutowanych od zewnątrz kolczastym drutem zakazów i ograniczeń wszelkiego rodzaju, okazała się teorią fałszywą i zgubną, zgubną nietylko dla świata, ale przedewszystkiem dla każdego narodu zosobna, który ogranicza w ten sposób swe możliwości rozwoju i umniejsza szanse swego dobrobytu. Wyniszczająca wzajemnie narody wojna gospodarcza może być aktem jednorazowym w chwili dziejowego rozstrzygnięcia — ale nie może być stałym systemem gospodarowania dla całego rodzaju ludzkiego.

Polska, która stale odrzucała politykę izolacjonizmu gospodarczego, która stale była zwolenniczką, najdalej posuniętej współpracy gospodarczej państw, niewątpliwie z ogromną radością powita te tendencje, powita powrót zdrowego rozsądku na świecie.

Jakie to szczęście, że w zakresie zagadnień gospodarki narodowej, czy międzynarodowej order włoski nie wiąże moralnie. Jest to widocznie w tym wypadku order o ograniczonym znaczeniu.

My jeszcze nie

Czeka nas więc obrót międzynarodowy, gospodadrka światowa i ożywienie gospodarcze.. Tylko wyciągnąć rękę. W imieniu Polski do wtóru „Czasowi" i „I. K. C." raduje się już p. Hirszhorn w „Naszym Przeglądzie":

I otóż wyobraźmy sobie, jak na tle tego powszechnego ożywienia gospodarczego w drodze przywrócenia wolnej wymiany towarów i kapitałów wyglądałyby pomysły ewakuacyjne odnośnie do żydów.

Rzeczywiście wyglądałyby! Przypomina się napis pod oknami w wagonach kolejowych w Palestynie: wyglądaj, wyglądaj, będziesz ładnie wyglądać! A tu na dobitek..

Najruchliwszy jest na świecie kapitał żydowski. Taki kapitał przy stosunkach praworządnych i tolerancyjnych mógłby do Polski płynąć skwapliwiej niż do jakiegokolwiek innego kraju. Ze względu na licznie zamieszkałą w Polsce ludność żydowska kapitaliści żydowscy w Ameryce, Anglii, Francji etc. łatwo mogą z Polską nawiązać stosunki i odbarzyć ją zaufaniem, Natomiast przy realizowaniu pomysłu „ewakuacyjnego" kapitał żydowski z pewnościąby już do Polski nie płynął.

Czyby płynął ten kapitał nawet wtody, gdyby nie realizowano „pomysłu ewakuacyjnego"? Mamy wątpliwości, bo uczy nas doświadczenie, że dzięki żydom właśnie z Polski wypływał. Ale słuchajmy dalej:

Powstanie więc dylemat: albo zachować po wieczne czasy centralę dewiz, porzucić współpracę międzynarodową i faktycznie także nie módz żydów rugować jako ludzi bez pieniędzy; albo porzucić fantastyczne pomysły ewakuacyjne.

„Czas" i „I. K. C." gotowe porzucić zaraz od jutra. My jeszcze nie, choć nie ogłosiliśmy ani jednego artykułu Żabotyńskiego i nie dostaliśmy „faszystowskiego" orderu.

Na Madryt! Na Madryt!

Przebieg wojny domowej w Hiszpanii

Jak biegnie linia frontu?

Wojnę domową w Hiszpanii, jak zresztą każdą wojnę domową, cechuje niesłychana rozbieżność w ocenie sytuacji na froncie, podawanej w treści komunikatów wojennych przy czym częstokroć obie strony zapewniają o swoich zwycięstwach, stwierdzając lub zapowiadając zajęcie „przez zwycięskie wojska" danego punktu strategicznego. Wojna hiszpańska ma to do siebie, że jest w 100 procentach ruchoma, na wzór wojen kolonialnych, gdzie operują niezależne od siebie kolumny zbrojne, utrzymujące ze sobą mniej lub więcej luźną łączność.

Siły narodowców?

Siły powstańców oblicza się na około 150 tys. wojska regularnego, gwardii cywilnej i najrozmaitszego rodzaju ochotników od członków falang **sui generis** faszystów hiszpańskich, aż po karlistów nawarskich, myślących o przywróceniu na tron hiszpański starszej linii Burbonów, pochodzącej od Don Karlosa (z pocz. 19-go w.), której ostatni potomek zmarł w tych dniach w Wiedniu.

Siły czerwonych

Siły czerwonych są liczebnie wyższe, lecz składają się przeważnie z milicji, niewyćwiczonej, nie umiejącej walczyć ofenzywnie, a cały swój temperament wyładowującej na bezbronnych. Wobec jednakże długości frontu (przeszło 1000 km), armie te są za małe, by mogły utworzyć linię ciągłą swych pozycji, znaną nam z ostatniej wojny światowej, gdzie na podobnie długim froncie stało na przeciwko siebie przeszło 10 milionów uzbrojonych ludzi. — Wszystko to wpływa na niejasny i niepewny charakter linii frontu wojny domowej w Hiszpanii.

Obecnie w obliczu decydującej bitwy o Madryt, spróbujemy tu dać krótki rzut oka na dotychczasowy rozwój wypadków wojennych, oraz obraz dzisiejszego terenu walki i przybliżonej linii frontowej.

Wybuch wojny

Przypomnijmy sobie początek powstania, wiele on nam bowiem wytłumaczy z późniejszego toku wypadków. Powstanie nie wybuchło spontanicznie, lecz było przygotowywane od dłuższego czasu przez część korpusu oficerskiego i działaczy politycznych, z chwilą, gdy osiągnięto pewność, że rządy Frontu Ludowego pozostają na usługach Moskwy i dążą do otwartego zbolszewizowania Hiszpanii. Zamordowanie znanego polityka - monarchisty, Calvo-Sotelo dnia 16 lipca b. r. wybuch powstania przyśpieszyło. Od 17 do 19 lipca we wszystkich miastach Hiszpanii garnizony wojskowe sięgają po władzę nad nimi, przez obsadzenie punktów życiowych miast (gmachy administracji cywilnej, dworce, poczty, elektrownie itp.). Stąd słyszeliśmy w tych czasach o walkach w Madrycie, San Sebastian, Walencji, Barcelonie, Bilbao, Maladze i innych miastach, które bądź niedawno zostały odebrane czerwonym, bądź jeszcze w ich rękach pozostają. W tych miastach zamachy się nie udały wskutek niezdecydowania dowódców powstania, albo też wskutek gwałtownej reakcji czerwonych. Niemniej jednak powstańcy opanowali Marokko (gen. Franco — główny naczelnik powstania), Burgos, Pompelunę (gdzie gubernatorem był gen. Mola, drugi po Franco dowódca powstańców), Saragossę, Walladolid, Salamankę, Sewillę, Leon, Corunę, Oviedo, Kadyks itd. Niektóre z tych miast, jak np. Sewillę, trzeba było opanowywać dopiero po bardzo zaciętych walkach ulicznych, inne poddały się bez oporu lub z entuzjazmem.

Pierwszy pochód na Madryt

Z chwilą wszakże, gdy nie udało się całej Hiszpanii na raz opanować, nastąpiła druga faza walki — marsz kolumn wojskowych w dniach 20 — 25 lipca koncentrycznie na Madryt. Wszystkie kolumny maszerowały w tempie 80 km na dzień, mimo bardzo nieprzyjaznych warunków, a nawet oporu ludności. 25 lipca kolumny z Burgos, Saragossy, Pampeluny, Walladolid przybyły na przełęcze gór Guadarrama, lub jeszcze bliżej Madrytu, lecz zatrzymały się i dopiero teraz powoli ruszają na przód. Jaki był powód tego zatrzymania się? Z jednej strony wzrastający opór czerwonych, który trzeba było przełamać potężniejszymi środkami niż te, które wojska narodowe miały do swej dyspozycji, z drugiej strony niepewność losów bitwy o Madryt z chwilą, gdy tyły kolumn powstańczych nie były odpowiednio zabezpieczone, a nawet brakowało połączenia między dwiema najważniejszymi grupami wojsk powstańczych gen. Franco na południu Hiszpanii i gen. Mola na północy.

Poważna decyzja

Rzut oka wówczas na mapę Hiszpanii przekonywał, iż dowódcy powstania mieli słuszność. Całe wybrzeże zatoki Biskajskiej od granicy francuskiej aż po port Gijon było w rękach czerwonych. Łączność pomiędzy nimi a resztą czerwonej Hiszpanii — Madrytem i Barceloną, utrzymywano poprzez Francję, którędy tranzytem szły transporty broni, a nawet i wojsk. Oviedo, o którym i dziś słyszymy w komunikatach wojennych, jakkolwiek opanowane przez wojska narodowe, otoczone było przez czerwonych. Prowincja Estramadura, leżąca wzdłuż granicy portugalskiej między rzekami Duero i Gwadiana, klucz połączeń między gen. Mola i gen. Franco, jęczała pod jarzmem czerwonych. Toledo, a raczej sławny dziś Alkazar, oblężony był przez czerwonych. Kordoba była stale w niebezpieczeństwie. To samo Grenada, stanowiąca bastion, wysunięty na wschód. Wreszcie komunikacja z Marokkiem, główną podstawą operacyjną narodowców, była przecięta przez wrogą powstańcom flotę. W tych warunkach niepowodzenie bitwy o Madryt mogło zdecydować o losie powstania. Dowódcy powstania postanowili więc odłożyć zdobycie Madrytu na później, a skierowali swe wysiłki przede wszystkim ku nawiązaniu łączności obu grup powstańczych i zlikwidowaniu niepokojów na tyłach armii narodowej.

Zarządzono marsz legii cudzoziemskiej na Badajoz wzdłuż całej Estramadury, przez kraj podminowany agitacją komunistyczna (o każdą wieś musiano staczać krwawe boje), górzysty i pustynny, bez wody. Na terror czerwony musiano odpowiadać terrorem! Wreszcie zdobyto Badajoz i nawiązano kontakt między gen. Franco i Mola.

Trzecia faza wojny

Rozpoczęła się trzecia faza wojny. Powstańcy postanowili odciąć czerwone prowincje Asturii i Guipuzkoy od Francji. Rozpoczęto ofenzywę na Irun, który padł dopiero w pierwszych dniach września po niezwykle zaciętych walkach, w których po stronie czerwonych brało udział dużo milicjantów z Francji i Belgii, oraz na San Sebastian, który poddał się prawie bez walki. Równocześnie rozgorzała bitwa o Oviedo, która trwa dotychczas.

Z chwilą zdobycia Irunu i San Sebastian, czerwona „kieszeń" nadbiskajska przestała być niebezpieczna, należało pośpieszyć na pomoc kadetom, zamkniętym w Alkazarze. Pamiętamy wszyscy emocje, doznawane podczas zbliżania się odsieczy pod wodzą płk. Yague do Toledo od strony Badajoz wzdłuż doliny Tagu. Z chwilą odzyskania Toleda rozpoczęła się czwarta faza wojny domowej, bitwa o Madryt, przerwana 2 miesiące temu.

Linia frontu

Wojska powstańcze zajmują dziś mniej więcej następujące pozycje. Linia frontu głównego, zwróconego przeciw Barcelonie i Madrytowi zaczyna się w Pirenejach na północny zachód od Huesca, miasta, które wbrew zapewnieniom czerwonych, nadal jest w rękach powstańców, przebiega u wrót tego miasta, idąc dalej ku południowi w odległości 20 — 30 km na wschód od Saragossy. Ta część frontu była teatrem ofenzywy czerwonych na Hueskę i Saragossę, mimo jednak olbrzymiej przewagi zbrojnej nad słabą flanką powstańców, ataki czerwonych spełzły na niczym.

W dalszym ciągu linia frontu osiąga na południe od Saragossy miasto Teruel, często wymieniane w komunikatach. Pod Teruelem linia frontu zawraca gwałtownie na zachód w stronę gór Guadarrama. Na tym odcinku toczyły się ostatnio zacięte boje o miasto Siguenza, ważny węzłowy punkt kolejowy, które, jak wynika z ostatnich wiadomości, zostało nareszcie zdobyte przez wojska narodowe. Dalej front bojowy zagina się ku południowemu zachodowi wzdłuż grzbietów gór Guadarama w stronę przełęczy Somosierra. Niedaleko tej przełęczy znajdują się główne zbiorniki wody dla Madrytu, częściowo w posiadaniu powstańców. Miasto Guadalajara leżące w pobliżu, jest jeszcze w ręku czerwonych. Dalej front kieruje się ku południowi i południowemu wschodowi w stronę świeżo zdobytego Toledo. Ten właśnie odcinek frontu jest widownią ofensywy wojsk narodowych na Madryt, które starają się go oskrzydlić przez przecięcie linii kolejowej, przebiegającej przez Aranguer, do którego bram docierają już powstańcy. Toledo z okolicą stanowi daleko wysunięty zagon wojsk narodowych, ponieważ zaraz na południe od Toledo linia frontu cofa się gwałtownie na zachód wzdłuż Sierra (gór) de Gredos aż do granic prowincji Estramadura, następnie wzdłuż linii Merida - Caceres, na południe i południowy wschód i wschód aż do przedmieść Kordoby, która obecnie, po zdobyciu miasteczka Villa-Vicioza, pozbyła się niebezpieczeństwa. Od Kordoby front zakręca ku południowemu wschodowi do Grenady, która jest najdalej wysuniętym na wschód (na tym terenie walk) punktem obsadzonym przez wojska narodowe. Od Grenady linia walk zwraca się znów ku zachodowi i południowemu - zachodowi, przebiegając w odległości ok. 50 km. od Malagi aż w okolice m. Ronda, o którego zdobyciu dowiedzieliśmy się przed kilkunastu dniami. Od m. Ronda front kieruje się ku morzu Śródziemnemu.

„Kieszeń" biskajska

Drugi teren walk znajduje się nad zatoką biskajską. Tu front walk znajduje się już w pobliżu Bilbao koło m. Eibar, które wciąż przechodzi z rąk do rąk, biegnie w odległości 80—100 km. wzdłuż wybrzeża aż do okolic Oviedo, gdzie zagina się ku północy, zostawiając wszakże Oviedo jeszcze na terenie, obsadzonym przez czerwonych. Ten front, poza Oviedo, nie przedstawia obecnie po przerwaniu połączeń z Francją, takiego interesu dla powstańców, jak front główny, gdzie ważą się obecnie losy Madrytu.

Na Madryt!

W rękach powstańców znajduje się więc przeszło połowa Hiszpanii, a liczyć się trzeba, iż zakończenie pomyślne operacyj pod Madrytem i współdziałająca z nimi ofensywa powstańców z pod Kordoby odda w ich ręce poważne połacie kraju i przyśpieszy koniec niezwykle okrutnej i rujnującej dla kraju wojny domowej. Osobny rozdział w tej wojnie stanowić będzie zapewne zdobywanie prowincyj baskijskich i katalońskich, gdzie usadowiły się separatystyczne rządy.

Płonący kraj



Czerwona moralność

Omawiając obronę Alkazaru „Robotnik" pisze, że walka z własnym prawowitym rządem nie jest bohaterstwem.

Szkoda, że „Robotnik" nie napisał tego
Nie o Hiszpanii, a o własnym kraju
Roku — dwudziestego szóstego
W maju..

To jest tak -

Wzrok na Litwę

Jak donosi prasa, litewski Bank Ziemski ogłosił nową listę majątków wystawionych na licytację, których większość stanowi własność polską. Fakt ten przypomina nam sprawę polską na Litwie, o której w ciągu ostatnich paru lat zapomnieliśmy niemal zupełnie.

A tymczasem Litwa ma duże znaczenie dla przyszłego rozwoju naszej polityki zewnętrznej. Tylko w wypadku przełamania dzisiejszej niechęci polsko - litewskich nasz dostęp do morza będzie w pełni zabezpieczony.. Tylko w tym wypadku polska polityka w krajach bałtyckich odzyska pełną swobodę.

Stąd nie wolno nam w naszych planach politycznych zapominać o Litwie, a tym bardziej nie wolno obojętnym okiem patrzeć na antypolską politykę dotychczasowych rządów litewskich.

Kolce bez róż

Samorząd a Izby

W związku z pewnymi objawami bojaźliwości niektórych „Izb" przemysłowo - handlowych, pewien kupiec miał powiedzieć:

— Trzeba zamknąć izby przemysłowo - handlowe, izby rolnicze i izby rzemieślnicze.

— Zamknąć? A co na ich miejsce utworzyć?

— Samorząd gospodarczy.

Monopol

W mieście Pruszkowie sklepy nabywały wódkę wprost od Monopolu Spirytusowego. Nagle zaszła zmiana. Oto ni stąd ni z owąd przydzielono je do hurtowni żydowskiej w Żyrardowie. Kupcy chrześcijanie bardzo na to narzekają.

Opowiadają, że niedawno okradziono inkasenta wspomnianej żydowskiej hurtowni. Hurtownik zabiegał wobec tego o rozszerzenie swego rejonu, by sobie odbić straty.

Oczywiście ten fakt nie może mieć nic wspólnego z przydzieleniem hurtowni żydowskiej w Pruszkowie.

Premier Daranyi zmieni tylko metody

BUDAPESZT, 13. 10. W oświadczeniu złożonym przedstawicielom prasy, premier Daranyi oświadczył, że jako współpracownik zmarłego premiera Goemboesa, z którym dzielił ostatnio odpowiedzialność za władzę, cenił zawsze znaczenie jego polityki i kierunek tej polityki będzie przez obecny rząd węgierski utrzymany. Cele polityki rządu zostaną nadal niezmienione — podkreślił Daranyi w zakończeniu swej deklaracji — **zmianie ulec mogą natomiast metody**, które zależą od indywidualności poszczególnych kierowników polityki państwowej.

Hurtownia aptekarzy polskich jest firmą polską

W artykule p. t. „Zdrowie w niebezpieczeństwie", umieszczonym w numerze ABC z dnia 9 b. m. wskutek zniekształcenia jednego zdania, polska firma „Hurtownia Aptekarzy polskich" została przedstawiona jeko firma żydowska. Prostujemy tę nieścisłość, zaznaczając, że właścicielką „Hurtowni Aptekarzy Polskich" jest Spółka Akcyjna, której kapitał jest w rękach polskich, a w skład zarządu Spółki wchodzą wyłącznie Polacy.

Thorez Znieważył Hitlera

BERLIN 13.10. Natychmiast po obznajomieniu się z treścią przemówień komunistycznych, wygłoszonych w Strassburgu, minister spraw zagranicznych rzeszy niemieckiej von Neurath polecił niemieckiemu charge d'affaires w Paryżu założyć wobec rządu francuskiego protest przeciw ciężkim zniewagom pod adresem kanclerza Hitlera i narodu niemieckiego, wypowiedzianym przez sekr. gen. francuskiej partii komunistycznej dep. Thorez'a. Demarche ta została wczoraj po południu dokonaną.

TYDZIEN KOBIECY

Zawód, w którym nikt kobiety nie zredukuje

Praca pielęgniarek na prowincji

Wszędzie jest za dużo kobiet. Wszędzie „zabierają miejsce bezrobotnym mężczyznom", wszędzie grozi im redukcja...

Ale jest zawód, w którym kobiety są niezastąpione, w którym ręce kobiece są ciągle potrzebne. Myślę o zawodzie pielęgniarki.

Z pośród wielu dziedzin pracy pielęgniarek, najważniejsza jest ich praca pionierska na prowincji. O tej pracy mówiła ostatnio na zjeździe pielęgniarek p. A. Sawczyńska.

W interesującym referacie, opracowanym na podstawie ankiety, na którą odpowiadały pielęgniarki z prowincji, z miasteczek i wsi, była mowa o życiu pielęgniarek, o ich pracy i wreszcie o stosunku społeczeństwa do działalności, jaką prowadzą pielęgniarki.

Znany jest fakt, że praca pielęgniarek na prowincji jest ciężka i trudna. Teren pracy ma nieraz w obwodzie kilkadziesiąt kilometrów. Chcąc utrzymać kontakt z pacjentami ośrodków zdrowia, lub pospieszyć z nagłą pomocą, pielęgniarki długą podróż muszą odbywać na piechotę, rowerem, albo chłopskim wozem. Normalny dzień pracy trwa 10 do 12 godzin i obejmuje wywiady po domach, prace w ambulatoriach i żmudną pracę biurową (raporty, statystyki itp.).

Większość pielęgniarek stwierdza przeciążenie pracą. Wpływa na to brak wykwalifikowanej pomocy, a często brak pomocy w ogóle. Poza tym niewielkie wynagrodzenie, przeciętnie 150 zł, nie pozwala na stworzenie sobie wystarczających dla zdrowia warunków życia.

Wreszcie często praca staje się trudna i ciężka dlatego, że brak należytego do niej przygotowania. Młode pielęgniarki, które wychodzą ze szkół zawodowych, rozpoczynają swoją działalność nieprzygotowane. Praktyka, jaką przechodzą w ośrodkach miejskich, przeważnie w ośrodkach dużych miast, nie ma nic wspólnego z pracą, którą potem podejmują na wsi. Nie wynoszą np. z tej praktyki wystarczającej rutyny ginekologicznej. „Babka" wiejska ze swoimi zakazanymi metodami jest nadal niezastąpiona przy porodach, z którymi pielęgniarki nie umieją sobie radzić.

Niektóre z pielęgniarek wyjeżdżających na prowincję — w ogóle wsi ani ludności wiejskiej nie znają. Niektóre poprostu wsi nie lubią.

Wszystkie razem wymienione warunki czynią życie i pracę pielęgniarek na prowincji męczącą. Wiele z odpowiadających na ankietę daje wyraz ogarniającemu je znużeniu, nawet wyczerpaniu.

Piszemy o tym dlatego, że pewne rzeczy można zmienić i poprawić. Chodzi w pierwszym rzędzie o właściwe przygotowanie do pracy. Na wieś, a przede wszystkim na wieś kresową, muszą wyjeżdżać pielęgniarki z większym doświadczeniem zawodowym i z jaką taką znajomością terenu.

Trochę trudniej wygląda sprawa z niezbędną pomocą w większych ośrodkach. Na to znowu potrzebne fundusze, i znowu na to, jak na wszystkie inne ważne potrzeby, nie ma pieniędzy. Nie trzeba się jednak łudzić, że tym się zajmie rząd. Zbyt długo kwestie opieki społecznej leżą prawie nietknięte. Tylko samodzielna i zdrowa akcja społeczeństwa może wpłynąć na rzeczywistą poprawę. Zresztą istniejące już ośrodki finansowane są właśnie przez niezliczoną ilość instytucyj i organizacyj społecznych. Wszystko jednak dotąd odbywa się w bardzo wązkich, ciasnych granicach. Społeczeństwo naogół nie docenia znaczenia akcji zdrowotnej na wsi. Na wielu terenach ośrodki założone traktuje się jako „zło konieczne", inne tereny leżą odłogiem, nietknięte. A gruźlica wśród dzieci chłopskich i dzieci małych brudnych miasteczek przybiera coraz większe, coraz okropniejsze rozmiary. Śmiertelność niemowląt i śmiertelność kobiet schorowanych i zrujnowanych ciągłymi sztuczkami „babek" wzrasta.

Pieniądze muszą się znaleźć. Akcja zdrowotna na prowincji postępować będzie napewno naprzód. W ośrodkach walki z gruźlicą, w stacjach opieki nad matką i dzieckiem potrzebne będą dziesiątki, setki kobiet. Już teraz zresztą zapotrzebowanie jest większe niż liczba dyplomowanych pielęgniarek.

Ale praca nadal będzie ciężka. Nie zmienią się prędko warunki życia na wsi, nie prędko poprawi się komunikacja, a przede wszystkim nie prędko zmienią się sami ludzie, z którymi trzeba pracować. Jeszcze przez długie lata działalność pielęgniarek będzie natrafiać w terenie na opór, utrudniający pracę.

Zawód ten mogą więc wybierać te kobiety, które rozumieją, jak ważna czeka je praca, i które widzą całe jej piękno. Te, które pójdą do tej pracy tylko dla zarobku, załamią się i wyczerpią b. prędko, a praca ich będzie niewiele warta.

R.

Atak sanatorek na wieś

Plany p. Moraczewskiej

W Warszawie odbył się zjazd Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej Kobiet. Jest to organizacja, powstała po rozłamie w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Tłem rozłamu, jak wiadomo, była długotrwała niezgoda między dwoma „sanacyjnymi „führerkami" p. p. Z. Moraczewską i b. posłanką Jaworską. Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej Kobiet kierowane jest przez p. Z. Moraczewską.

Przemówienia i ogłoszona deklaracja ideowa zawierały cały szereg frazesów, używanych z zasady we wszystkich wystąpieniach sanacji na wszystkich terenach, dla zamaskowania pustki ideowej. Znamienne było jedynie oświadczenie o dążeniu do „równości wszystkich obywateli". Oświadczenie to dowodzi, że pani Moraczewska i jej zwolenniczki nie wyznają zasady „elity".

Szczegółem, na który w związku z zebraniem wspomnianej organizacji trzeba zwrócić uwagę, jest fakt, że organizacja zamierza rozszerzać swoje wpływy na wsi za pośrednictwem sanacyjnych kół Gospodyń Wiejskich i tych organizacyj młodzieży, które uda się opanować.

Gospodyniom na ucho

Musztarda z jabłek lub gruszek

pół kg. kwaskowych jabłek, 5 dkg. żółtej gorczycy w proszku, 2 dkg. cukru, 2 dkg. soli, ocet i korzenie.

Jabłka dobrze upiec i — póki gorące — obrać ze skórki, a następnie przetrzeć przez sito. Wsypać do tego gorczycę, sól cukier. Następnie dolać tyle przegotowanego z korzeniami i ostudzonego octu, aby masa wymieszana miała gęstość kaszki ugotowanej na rzadko.

Musztardę tę układać w słoiki, które należy zakorkować szczelnie lub zalać pechem czy parafiną.

Zamiast jabłek można wziąć na tę musztardę dojrzałe gruszki, ugotować je na miękko w małej ilości wody, wyłożyć na sito, a gdy ociekną, obrać i przetrzeć przez sito. Wymieszać z dodatkami tak, jak jabłka i tak samo przechowywać.

Musztarda z jabłek może w zimie służyć jako bardzo smaczny i oryginalny dodatek do zimnych mięs.

Kisiel z surowych jabłek

60 dk jabłek, 5 dk mąki ziemniaczanej, skórka cytrynowa, 8 dk cukru.

Aromatyczne jabłka opłókać, obrać zetrzeć na tarce, dopełnić wodą do pół litra objętości, podgrzać. Mąkę ziemniaczaną rozmieszać z 1/8 litra wody, wlać do jabłek, mieszając zagotować i odstawić. Dodać cukru, otartą skórkę z cytryny, wyłożyć do szklannej kompotiery i zastudzić. Podawać z sokami owocowymi, rozrzedzonymi wodą.

Pani moda ma głos

Jesienne kolekcje

Tegoroczna moda jesienna jest niepokojąca. Ryzykowne, szpiczaste kapelusze à la głowa cukru, gwałtownie rozszerzające się klosze płaszczy, sute fałdy sukien — komu w tym będzie do twarzy? Dziwactwa mody, które lansują beztrosko domy Worth'a i Patou dobre są dla ekscentrycznych i bogatych Paryżanek czy Amerykanek. Polki (a raczej ich kieszenie...) nie lubią nadmiaru fantazji w ubiorze: to często grozi śmiesznością — a zawsze zmusza do zwiększonych wydatków: niepodobna np. nosić b. fantazyjnego kapelusza przez trzy miesiące dzień po dniu.

Warszawskie domy mody wybrnęły jakoś szczęśliwie z trudności prezentując modele jesienne o liniach harmonijnych, barwach spokojnych — suknie, płaszcze, kalusze skomponowane według ostatniego krzyku mody — a mimo to nie rażące ekscentrycznością.

Bardzo ładne zaprezentowano w tym roku kostiumy narciarskie. Chłopięce pumpy z grubej wełny, kurtki sportowe z wykładanym kołnierzykiem, zapinane dwurzędowo na guziki. Modna kombinacja: spodnie w kratę a bluza gładka w kolorze tła — lub odwrotnie bluza w kratę a spodnie jednobarwne. Najodpowiedniejsze kolory — bronzowy, rdzawy, granatowy, ciemno-szafirowy. Mała, miękka czapeczka z pomponem dodaje sylwetce pani młodzieńczego wdzięku.

Płaszcze modne są najrozmaitsze. Zasadnicza linia przewiduje obcisłą górę, wciętą w pasie, szerokie ramiona i szeroki klosz u dołu, lub — inny typ — luźne zupełnie plecy, materiał fałduje się począwszy od łopatek i układa w dole w dwie, trzy fałdy. Oryginalną nowością sezonu są baskinki na płaszczach, obszyte wąskim pasem płaskiego futra. Baskinka podniesiona z obu stron ręką tworzy oryginalny zarękawek — spuszczona swobodnie opada jak fartuszek. Zwracał uwagę czarny sukienny płaszcz z przypinanym kołnierzem z karakułów w kształcie śliniaczka, związanym z tyłu w efektowną kokardę z czarnego atłasu. Kołnierz można odpiąć i zastąpić go w czasie mrozów puszystym lisem.

Sukienki przedpołudniowe są krótkie — do połowy łydek, skromne w linii i wykończeniu. Wyszły zupełnie z mody „lingeries", białe przybrania i kołnierzyki — ich miejsce zajęły dyskretne kokardki i wypustki z jedwabiu w odmiennym niż suknia kolorze, szklane guziki, ornamenty z barwnych koralików i kolorowej lub złoconej skóry. Ładnie wyglądała sukienka barwy dojrzałych kasztanów z kołnierzykiem i paskiem ze złotej skóry i druga granatowa przybrana białą i ponsową wstążką cire.

Sukienki popołudniowe są również krótkie — mogą być z miękkiej wełny lub matowego jedwabiu. Najczęściej czarne, przystrojone błyszczącym jedwabiem fioleowym — połączenie dystyngowane lecz poważne, dla młodych panien niedopuszczalne. Śliczny był model czarnej, obcisłej sukienki przepasanej dwubarwną — fioletowo-czerwoną szarfą (bardzo efektowne lecz trudne zestawienie — trzeba uważać, by odcienie się nie gryzły) — stanik gładki pod szyję, dookoła rozchodziły się promienie wycięte i podłożone czarnym tiulem. Ażury podkładane czarnym tiulem są wogóle b. modne i dają duże pole do pomysłowości.

Toalety wieczorowe — wszystkie niemal w tonach błękitno-liliowych, powłóczyste z trenami suto drapowane z tyłu lub z przodu — broń Boże z boku. Burzę oklasków zdobyła toaleta model Patou z lejącego się, liliowego jak wrześniowe niebo brokatu w srebrne drobne supełki — z długim trenem i obnażonymi zupełnie plecami; druga błękitno-srebrzysta również z brokatu z sortie z szafirowego welouru. Dla młodszych panienek — b. odpowiednie i świeże dwie sukienki z tafty — błękitna z bufkami z drobnych różyczek z tego samego materiału popielato-niebieska pół-stylowa z pękiem olbrzymich ponsowych maków na ramieniu.

Alinette.

Nasze gawędy

Kredyt w sklepiku

„Książeczka" w sklepiku — to ulubiony system czynienia zakupów wśród pań gospodyń. Korzystają zeń szczególnie chętnie gospodynie, rozporządzające b. skromnymi środkami budżetowymi w przekonaniu, że kredyt miesięczny u sklepikarza ułatwia gospodarkę i prowadzenie domu. Jakże się mylą!

Momentem krytycznym, który sprzyja postawieniu pierwszego kroku w kierunku otworzenia stałego kredytu u sklepikarza jest zazwyczaj spóźnienie wypłaty miesięcznego czy tygodniowego zarobku żywiciela rodziny. W domu brak zwykle zapasów leżącej gotówki — pomoc kredytowa sklepiku bardzo się wtedy przydaje. Rachunek zapłaci się później, za kilka tygodni — tymczasem nie odczuwa się nieregularności wypłacanych zarobków.

Wady takiej lekkomyślnej gospodarki wychodzą na jaw dopiero po kilku miesiącach. Okazuje się, że wydatki na życie są większe w okresie książeczkowej gospodarki niż w okresie czynienia codziennych zakupów w mieście. Zadłużenie niewiadomo jak i kiedy wzrasta do rozmiarów katastrofalnych, niepodobna go spłacić z zarobków, wystarczających ledwie na zaspokojenie prymitywnych, doraźnych potrzeb domowych. Dlaczego tak się dzieje?

Wytłumaczenie jest proste. Sklepikarz, mając w ręku swego klienta liczy mu możliwie najwyższe ceny. Niekoniecznie lichwiarskie — ale w każdym razie według najwyższej granicy cen rynkowych. Ułatwia mu to niebywały chaos i rozpiętość cen na artykuły pierwszej potrzeby. Gospodyni związana ze sklepem wierzycielskim nie może już szukać tańszych źródeł zakupu, różnych „wyjątkowych okazji", które prowadzą do dużych oszczędności w budżecie domowym. Chociaż wie, że dostałaby np. jajka po 8 gr. w sklepie nabiałowym na sąsiedniej ulicy — płaci je po 9 gr. w swoim sklepiku, ponieważ ta suma i tak idzie na miesięczny rachunek — na czynienie indywidualnych zakupów zwykle już nie starcza pieniędzy. Ponadto — jakże łatwo się skusić i kupić więcej produktów niż potrzeba, wziąć świeżej szynki czy paczkę herbatników, które „właśnie nadeszły". Kiedy nie liczy się pieniędzy z dnia na dzień, nie płaci się odrazu — zakupy czynione są mimowoli bardziej hojnie i lekkomyślnie, niżby to z możliwości finansowych gospodyni wynikało.

W obronie sklepikarza trzeba nadmienić, że kredyt miesięczny ma swoje złe strony i dla niego. Wycofanie większych zapasów gotówki z małych obrotów handlowych utrudnia zakupy hurtowe, utrudnia uczciwą i sprawiedliwą kalkulację cen artykułów żywnościowych. Z konieczności sprowadza się towar tańszy, gorszy i sprzedaje go po cenach wygórowanych, trzeba bowiem jakoś zdyskontować sumy uwięzione u książeczkowej klienteli.

Reasumując, powiedzmy sobie otwarcie: od kredytu sklepikowego uzależniamy się tem silniej, im słabsze są nasze możliwości płatnicze; procent od tego kredytu płacimy w postaci nadwyżek cen, pobieranych za artykuły żywnościowe. Przed przepłacaniem artykułów pierwszej potrzeby nie możemy się bronić wtedy z dwóch przyczyn: z powodu niemożności korzystania z tańszych usług konkurencji, nie udzielającej kredytów i z powodu chaosu cen na rynku, co zapewnia sklepikarzowi bezkarność i samowolę w ustanawianiu cen każdego towaru.

Gospodynie świadome zasad racjonalnego gospodarowania muszą zerwać z systemem książeczek sklepikowych, które wnoszą do gospodarstwa rodzinnego element rozprzężenia i destrukcji.

MICHAŁ WSZERAD — 18)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Niespodziewanie skręciła w bramę, chwytając majora na gorącym uczynku obserwacji. Zaczerwienił się jak sztubak. Począł udawać, że poprawia pas. Przeszła mimo na pozór obojętnie, tak.... ta sama klatka schodowa, na której mieszka Lola. Głupio mu było, ale cóż miał robić? Począł iść po schodach.

Nie — to już doprawdy zaczyna być zbyt komiczne! „Znajoma nieznajoma" zatrzymała się przy drzwiach oznaczonych numerem ósmym. Tam też zmierzał i major. Zadzwoniła. Czekają oboje.

— Dobry wieczór!

— Ach!

„Znajoma nieznajoma" całuje się z Lolą. Świetna sytuacja! Ale Turawski nie wie w tej chwili, czy być zadowolonym, czy nie. Dawno już pragnął poznać swoją sąsiadkę „z góry", ale nie w wypadku, w którym mogła mu zepsuć wieczór z Lolą. Patrzy na jedną to na drugą. Lola najwyraźniej zła, tamta znowu zakłopotana. Ratuje wszystko konwenans.

— Jakże się cieszę Ireno! Jakże się cieszę majorze! — Ciągnie ich z udaną radością do pokoju. Pokój, a raczej pokoik ma przyćmione światło, tapczan z mnóstwem poduszek, kwiat na stoliku.

Lola ratuje kłopotliwą sytuację, nie pozwalając nikomu dojść do słowa. Mówi wciąż, że się cieszy, że się dobrze składa, że pan pozna jej najserdeczniejszą przyjaciółkę...

— My się prawie znamy — rzuca Turawski.

Lola mruży oczy.

— Jak to: p r a w i e?...

Irena śmieje się.

— A bo mieszkamy w jednym domu.

— Doprawdy? A, to zabawne... — Major czuje, że Lolę wszystko jednak wcale nie bawi...

— Piękną masz suknię. Nie widziałam jej jeszcze.

Lola ponsowieje, jak złapana na czymś, coby chciała ukryć.

— ....a tak. Ładna....

— Nawet bardzo. Musi być i droga.

— Nie targ przecież Irko, nie mówmy o cenach. No i co? — zwróciła się nagle do majora.

— Zadała pani najbardziej kłopotliwe pytanie. Chyba odpowiem równie kłopotliwie: i nic.

Cisza.

— No to ja znowu będę dokuczała: co słychać?

— Nie pozostanę dłużny: a co u pani?

Rozmowa się dziwnie nie klei. Nastrój sztuczny. Irena więc nagle ni z tego, ni z owego:

— Ja tylko na chwilę.

— Ależ posiedzisz — prosi nieszczerze, ale zbyt mocno Lola.

Turawskiemu przychodzi do głowy pewien pomysł, ratujący, jak mu się zdawało, sytuację.

— Po co mamy tu siedzieć. Wszyscy pójdziemy na dancing.

W tej chwili spostrzegł, że palnął jakieś ogromne głupstwo. Lola sponsowiała jeszcze bardziej, a Irena zrobiła t. zw. „duże oczy".

— Ty chodzisz teraz na dancingi?

— Chodzę — głos Loli jest jakoś dziwnie twardy — dlaczegożbym miała nie chodzić?

— Myślałam, że ze względu na Kazika...

— Ach, jemu i tak nic tym nie dodam.

Dwie panny najwyraźniej brną w rozmowie, którejby nie pragnęły prowadzić. Więc major znowu.

— No więc — idziemy?

— Nie jestem przygotowana — mówi Irena.

— Zostajemy tutaj majorze. Czy to tak ładnie przyjść do kogoś i zaraz kusić dancingiem?

Lola chce, ażeby zapomnieli o umowie z przed kilku dni. Minuta za minutą ciągną się wolno, ach, jak wolno... Już chyba piętnaście.... Jeszcze z pięć minut....

Turawski wstaje.

— Sądzę, że po tej p i e r w s z e j wizycie pozwoli pani się odwiedzić — wyraźnie akcentuje „pierwszej". Jest w tym usprawiedliwienie szybkiego pożegnania.

— Już pan idzie? Zobaczymy się chyba niedługo. Prawda?

Turawski zapewnia, że prawda i po chwili znajduje się już na schodach. Czuje jakby ulgę, że się to wreszcie skończyło, ale jest zły. Nie wie co robić z resztą wieczoru. Nagłe postanowienie: wraca do domu.

Otwiera drzwi. Po pokoju kręci się jeszcze Gąsienica.

— Co to nie wyszedłeś?

— Jeszcze nie, panie majorze!

— To wynoś się jaknajprędzej!

Gąsienica stuka obcasami i po chwili już go niema. Wie, że rozkazy trzeba spełniać jaknajszybciej....

VIII.

— Widzę, że przyszłam dzisiaj do ciebie najniepotrzebniej.

— Ależ!... — Lola ma wyraźnie łzy w oczach. Czuje, że w swojej pięknej sukni na tle ubogiego pokoiku wygląda poprostu śmiesznie. I nagle:

(D. c. n.)

6-tygodniowy urlop sędziego
w czasie trwania śledztwa

Z więzienia śledczego w Stanisławowie zwolniono ostatnio narodowców, B. Szalera, S. Narowskiego i M. Masztalerza, osadzonych w więzieniu wraz z grupą narodowców lwowskich i stanisławowskich w lutym oraz kwietniu bieżącego roku. Wymienionych na wstępie zwolniono po 9 miesiącach więzienia, mimo niejednokrotnych zapewnień prowadzącego sprawę sędziego śledczego Stanisława Bieleckiego, że śledztwo zakończone zostanie najpóźniej 15 lipca br.

Jak się jednak okazuje, po upływie 9 miesięcy i uwolnieniu wszystkich aresztowanych, śledztwo nie zostało zakończone i nie wiadomo, kiedy zakończone zostanie. Warto przy tym podkreślić, że osadzonych w więzieniu pod zarzutem akcji antyżydowskiej narodowców w czasie kilku miesięcy pobytu w celi przesłuchano zaledwie jeden raz, oraz, że w czasie śledztwa s. Bielecki wyjechał na 6.-tygodniowy urlop, zapewniając oskarżonych, że wkrótce zostaną uwolnieni.

W związku z tym „W. D. N." słusznie pisze: „Taki sposób prowadzenia śledztwa nie może być uważany za normalny! Przetrzymywanie aresztowanych, przez 9 miesięcy w więzieniu po to tylko, aby przy zwolnieniu powiedzieć im, że śledztwo nie jest jeszcze ukończone — zakrawa na kpiny. Czynniki nadzorcze — w dobrze zrozumiałej trosce o powagę naszego sądownictwa — winny zażądać od sędziego Kadowa, sędziego Bieleckiego i prok. Trembałowicza sprawozdania, co właściwie robili przez całych 9 miesięcy, skoro do tej pory nie ukończyli śledztwa, i na jakiej podstawie prawnej przetrzymywali tak długo 11 młodych ludzi?

Dobre imię i powaga sądu polskiego wymagają, aby podobne metody jak opisana, zostały raz na zawsze usunięte."

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
14	5—58	16—45
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	5—3	15—51
ŚRODA	Dł. dnia	Ubyło
	10—47	6—0

Dziś św. Kaliksta

Jutro św. Teresy

TEATRY

WIELKI: w czwartek premiera „Strasznego Dworu".
NARODOWY: „Sprawy rodzinne".
NOWY: „Dowód osobisty".
LETNI: „Ćwiartka papieru".
POLSKI: „Klub Pickwicka".
MAŁY: „Ryk byłego lwa".
KAMERALNY: „Matura".
MALICKIEJ: „Profesja pani Warren".
CYRULIK WARSZAWSKI: „Kariera Alfa Omegi".
OPERETKA przy ul. Karowej: „Wesoła wdówka".

„Oj dydy, wyzdychały żydy..."
Piosenka, ciesząca się popularnością na Podhalu

„Polonia" katowicka zamieszcza interesujący reportaż z Zakopanego, w którym podaje cyfry, świadczące o fatalnym zażydzeniu pensjonatów na całym Podhalu; od kilku lat Zakopane przemienia się zwolna w filię Nalewek, mimo, że górale żydów nie lubią i ze swej strony starają się tej inwazji żydostwa przeszkodzić.

Już teraz, w październiku, można ujrzeć na Krupówkach charakterystyczne dla zimy zakopiańskiej obrazki, maszerujących w pełnym rynsztunku narciarskim i z nartami na plecach żydówek i żydów. Po takim spacerze po ulicach miasteczka nie przypiąwszy nawet nart — wracają do domu lub idą do kawiarni...

Górale odnoszą się do takich „taterników" niechętnie, lub wręcz wrogo. Są miejscowości na Podhalu, gdzie żydów w ogóle nie przyjmuje się na letnisko czy też „zimowisko", a bojkot kupców żydowskich wśród sprytnych i chętnie garnących się do handlu górali jest dość powszechny, choć nie przybrał jeszcze formy spontanicznego odruchu.

Głównym siedliskiem żydostwa w Zakopanem są pensjonaty żydowskie, których ilość jest b. znaczna; waha się ona procentowo od 19 do 22 procent wszystkich pensjonatów. Obecnie na 216 pensjonatów jest 48 żydowskich, licząc nie tylko te, które są własnością żydów, ale również i takie, które żydzi dzierżawią. Najbardziej zażydzone są pensjonaty przeznaczone dla warstw średnio zamożnych (II kategorii), bo w 32 proc. Na ten stan zażydzenia przemysłu pensjonatowego wpływa decydująco wielka ilość pensjonatów polskich, dzierżawionych przez żydów. W zakopiańskim przemyśle pensjonatowym panuje ciągła fluktuacja.

Nigdy nie można mieć pewności, czy polski i katolicki w lecie pensjonat nie dostanie się w zimie w ręce żydowskie. Żyd da więcej — tranzakcja dokonana, a dla bywalca pensjonatu, który się zawczasu nie poinformował należycie — niespodzianka.

Wśród górali kursuje obecnie taka piosneczka, która w sposób niewybredny lecz dosadny ilustruje nastroje tamtejszej ludności w stosunku do żydów:

Oj, dydy, dydy
Wzdychały żydy
Od cego takiego
Od żuru kwaśnego...

Zakończenie strajku
w hucie szklanej „Weneda"

Wczoraj został zakończony długotrwały strajk okupacyjny w hucie szklanej „Weneda" na Pradze (Radzymińska 138). Robotnicy opuścili tereny fabryczne i przystąpili do rozpalania pieców w celu podjęcia w najbliższych dniach produkcji.

Robotnicy przeprowadzili ostatecznie żądania w przedmiocie wyrównania zaległych zarobków, jednakże zarobki te zostały im wypłacone w naturze. Huta szklana „Weneda" przekształciła się z S-ki Akc. na spółdzielnię, do której robotnicy wpłacili swoje udziały w postaci zaległych zarobków. W ten sposób robotnicy stali się współwłaścicielami Huty, a Huta szklana „Weneda", przekształciła się z przedsiębiorstwa, t. zw. kapitalistycznego na Hutę Szklaną Robotniczą. Jest to 8-ma z kolei huta szklana robotnicza.

Rejent zawieszony w urzędowaniu
Afera Parylewiczowej
wciąż się rozszerza

Senat dyscypliny w Krakowie zawiesił w urzędowaniu notariusza w Przeworsku, Stanisława Kuźniarskiego.

Rejent Kuźniarski spełniał funkcje przewodniczącego Urzędu Rozjemczego dla Spraw Majątkowych Posiadaczy Gospodarstw Wiejskich w Przeworsku.

Przyczyną zawieszenia było ujawnienie w czasie śledztwa w sprawie Parylewiczowej, że Kuźniarski za jej pośrednictwem starał się o rejenturę w Nowym Sączu lub Nowym Targu.

Rejent Kuźniarski tłumaczy się, że nie wiedział nic o stosunkach Parylewiczowej, gdyż całą sprawę załatwiała bez jego wiedzy siostra, która starała się go przenieść do okolicy podgórskiej ze względów zdrowotnych.

RADIO

ŚRODA, 14 PAŹDZIERNIKA 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert Ork. T. Seredyńskiego. 12.40 „Piece i okna przed zimą" — pog. wygł. St. Szoberowa. 12.030 Dzien. południ.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 Konc. Ork. „Almar i Otten" z udz. dwóch fortepianów. 15.55 „Skrzynka techn." — red. W. Frenkiel. 16.10 „Zagadka historyczna" — aud. dla dzieci st. w opr. W. Achremowiczowej z ilustracją muz. St. Węsławskiego. (z Wilna). 16.30 Muz. na instr. dętych (pł.). 17.00 „W walce ze szpiegostwem" — odczyt, wygł. J. Jaworski. 17.15 Konc. solistów. Wyk.: J. Hoszowska — śpiew, M. Sztyglic — skrzypce. 17.50 „Wspomnienia pierwszego rektora Wszechnicy Wileńskiej" — odczyt, wygł. prof. M. Siedlecki (z Krakowa). 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. Pogad. aktualna. 18.10 Progr. na jutro. 18.50 „Spadek" — feliet. prawno - społeczny J. Zieleńczykówna. 19.00 „Nadętą konkurencja" — (Mój pierwszy lot balonem) — opow. J. Messnera. 19.20 Muzyka lekka w wyk. Zespołu E. Bianco, H. Ordonówny i A. Astona (pł.). 20.35 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 2055 Pogad. aktualna. 21.00 „Opowieść o Chopinie" — wieczór I-szy. „Czym był Chopin" — aud. w opr. J. Kaden - Bandrowskiego. H. Sztompka wyk. z tow. Symf. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga Larghetto z Koncertu. 21.30 Utwory J. S. Bacha (pł.). 22.10 Konc. wileńskiej ork. 23.00 Muzyka tan. (pł.).

CZWARTEK, 15 października 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 730 Muzyka (pł). 8.00 Aud. dla szkół.

11,30 Poranek dla szkół powszechnych — „Piosenka ludowa różnych dzielnic Polski". (ze Lwowa). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Pieśni i tańce różnych narodów, w wyk. Zespołu N. Mańskiej. 12.40 „Gospodarskie melioracje" — pogad. F. Starzyńskiego. 12.50 Dzien. południowy.

15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Śpiewacy Warszawy. 16.00 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 16.15 „Życie kult. stolicy". 16.20 „Chwilka pytań" (dla dzieci st.) w red. W. Frenkla. 16.35 Koncert Poznańskiego Zespołu Salon. (z Poznania) 17.00 „Co będzie z naszą młodzieżą" — odczyt, wygł. J. Michałowski. 17,15 Recital fort. J. Gimpla. (ze Lwowa). L. v. Beethoven: Sonata Es-dur op. 31, F. Chopin: Barkarola, Fr. Liszt: Nad źródłem. 17.50 „Książka i wiedza": „Życie książki" J. Muszkowskiego, wygł. K. Czachowski. (z Krakowa). 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Kameralny Teatr Wyobraźni (Francja) — premiera słuchoska p. t. „Wieczory rodzinne" (Verre à liqueur) Napisał L. Guilloux. Przekład i radiofon. — Cz. Miłosza (z Wilna). 19.30 „Imieniny Jadwisi" — Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. 20.10 INAUGURACJA SEZONU OPERY WARSZAWSKIEJ. „STRASZNY DWÓR" — OPERA W 4-CH AKTACH STANISŁAWA MONIUSZKI. TRANSMISJA Z TEATRU WIELKIEGO W WARSZAWIE. W przerwie I-szej ok. godz. 21.00 — Dzien. wiecz. oraz Pogad. aktualna. W przerwie II-giej około godz. 22.00 — „Z wędrówek po prowincji": „Smutne miasteczko" — pogad. M. Freudmana (ze Lwowa). 23.00 Muz. tan. (pł.).

Piekarze starają się
o zwyżkę cen pieczywa

W związku z zwyżką cen zboża i mąki organizacje piekarskie na terenie całego kraju, zarówno u władz lokalnych, jak i władz centralnych (Min. Spraw Wewnętrznych), zabiegają o uzyskanie proporcjonalnej zwyżki cen chleba i bułek.

Na ostatniem zebraniu Giełdy Zbożowo Towarowej przy transakcjach gotówkowych, płacono po 30 gr. za 1 kg. mąki. Przy transakcjach kredytowych, po za terenem giełdowym, ceny mąki kształtowały się jeszcze wyżej. Materiał w tych sprawach jest obecnie rozpatrywany przez zainteresowane państwowe władze administracyjne.

Należy zaznaczyć, że już przed paroma dniami nastąpiła pierwsza zwyżka cen pieczywa.

Nieznane cmentarzyska
w okolicach Warszawy

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujący list:

„Na skutek artykułu, zamieszczonego w Nr. 290 ABC z dnia 9 b. m. p. t. „Prastary cmentarz" — donoszę, iż w odległości 60 km. od stolicy znajduje się kilka takich cmentarzysk. I tak: — w widłach rzek Pilicy i Wisły, woj. Kieleckie, ziemia Radomska, pow. Kozielniki, gm. Trzebień, na polach wsi Grzybów znajdują się dotychczas odkryte dwa cmentarzyska, tuż przy m. Magnuszewie — jedno i ostatnio, przed kilkoma tygodniami na terenie maj. Trzebień, znaleziono przy karczowaniu kilka urn. Na cmentarzyskach tych prócz urn znajdują się: krzemienne groty, nożyki itp. Dotychczas nikt bliżej nie interesował się cmentarzyskami, nie opiekował, to też w obecnej chwili pokryte są one skorupami z rozbitych urn, wygrzebywanych przez pastuchów. Sam jestem w posiadaniu jednej urny, którą przy najbliższej sposobności przewiozę do Warszawy.

Uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora, aby za pośrednictwem swego poczytnego organu zechciał łaskawie podać powyższe do wiadomości osób naukowo zainteresowanych, którym chętnie będę służył bliższymi szczegółami.

Przy sposobności nadmieniam, iż dojazd do Magnuszewa jest następujący: Kolejką grójecką do Góry Kalwarii, z kąd autobusem kolejowym do Mniszewa i z Mniszewa końmi 10 km do Magnuszewa.

Łączę i t. d.

Stanisław Pogorzelski"

Niewątpliwie odkryciem naszego Czytelnika zainteresują się koła naukowe.

—000—

Czy lekarze podawać będą
władzom skarbowym nazwiska pacjentów

Naczelna Izba Lekarska przesłała min. skarbu swą odpowiedź, zawierającą uwagi do projektu rozporządzenia ministerstwa o wykonywaniu ordynacji podatkowej.

Między in. Naczelna Izba Lekarska prosi, aby w stosunku do lekarzy opinie biegłych zastąpić opinią właściwej Izby Lekarskiej. Izby Lekarskie bowiem zajmują się b. sumiennie i starannie sprawami dochodowości praktyki lekarskiej i sprawami wymiarów podatków. Mają one rozbudowany cały aparat pomocniczy do tych spraw i korzystają z pomocy wszystkich jednostek, które mogłyby nadawać się na biegłych, opinie więc Izb Lekarskich byłyby najsumienniejszą ekspertyzą w tych sprawach.

Pozatem N. I. L. prosi o zwolnienie z obowiązków przez lekarzy podawania nazwisk swych pacjentów. Stosownie do rozporządzenia o wykonywaniu praktyki lekarskiej, lekarze obowiązani są do zachowania w tajemnicy wszystkiego o czym dowiadują się wskutek wykonywania swego zawodu. — Śród dozwolonych w ustawie od tej zasady nie jest wymieniony przypadek, gdy lekarz przedstawia władzom skarbowym wysokość swych zarobków, wobec czego obowiązuje go w tym przypadku w całej rozciągłości tajemnica zawodowa. Obowiązek tajemnicy lekarskiej wymaga w pierwszym rzędzie ochrony pacjenta, niezależnie od tego czy pacjent wie o tym, a tajemnica ta obejmuje również fakt, że chory jest dotknięty chorobą i że jest pacjentem danego lekarza.

Wobec tego zachodzi jawna kolizja między nakazaną lekarzowi ustawowo tajemnicą lekarską, a wymaganiem ujawnienia w księgach prowadzonych przez lekarza nazwisk swych pacjentów.

1.500 betoniarni zużywa
70 tys. ton cementu
Zjazd betoniarski w Warszawie

W dniach 6, 7 i 8 grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie pierwszy Zjazd betoniarski w Polsce.

Zjazd ma na celu pierwsze wspólne zebranie się wszystkich osób, pracujących w betoniarstwie i interesujących się tym zawodem, a więc właścicieli i pracowników betoniarni i wytwórni sztucznych kamieni, badaczów naukowych w tej dziedzinie oraz przedstawicieli odbiorców, t. j. władz i przemysłowców budowlanych, — ponadto zaś wytwórców i dostawców materiałów i maszyn, używanych w betoniarstwie.

Mamy w Polsce przeszło 1.500 betoniarni, w których pracuje około 3.000 robotników i które zużywają znaczną ilość cementu. Według danych Gł. Urzędu Statystycznego, zużyły one w 1935 r. 70.000 ton cementu, t. j. 10 proc. całego zbytu. Widać z tego, iż jest to ważna dziedzina naszego gospodarstwa narodowego.

Zawiązał się już komitet organizacyjny zjazdu, na czele którego stanął prof. politechniki warszawskiej, inż. Wacław Paszkowski. Przygotowano już cały szereg b. ciekawych referatów.

Należy przypuszczać, że zjazd ten zainteresuje nie tylko sfery z nim związane, ale i szersze rzesze naszego społeczeństwa.

ABC sportowe

Noji jedzie do Berlina?

Wspaniała forma, w jakiej znajduje się obecnie Noji i jego doskonałe wyniki w biegach z Iso Hollo, nie dały na siebie długo czekać. Oto Pol. Zw. Lekkoatletyczny otrzymał od Niemieckiego Zw. Lekkoatletycznego zaproszenie dla Nojego na zawody, które odbędą się 14 listopada w hali w Berlinie. Przewidywany dystans wynosi 3 km.

Jeżeli PZLA zdecyduje się przyjąć zaproszenie, wówczas Noji musiałby zapoznać się z techniką biegu w hali, która zasadniczo różni się od biegu na bieżni żużlowej.

Wielki proces komunistyczny
żydowskich agentów Moskwy

W dniu 28 bm. w wydziale VIII Sądu Okręgowego rozpatrywany będzie wielki proces polityczny wynikły na tle masowych rewizji i aresztowań wśród działaczy komunistycznych w Warszawie, w czerwcu bież. roku.

W dniu tym rozpoczyna się sprawa Marcelego Nowotk, Ryfki Dorfinger i siedmiu innych oskarżonych, aresztowanych pod zarzutem organizowania jaczejek wywrotowych. Przypominamy, że podczas rewizji wykryto również potajemną radiostację, mieszczącą się w żydowskim mieszkaniu na Muranowie, która otrzymywała szyfrowane depesze z Moskwy. Większość aresztowanych są to oczywiście Żydzi.

Jak postąpić w zatargu o pracę?
Społeczna poradnia prawna

Zrzeszenie przyjaciół sądów pracy w Warszawie uruchomiło w dniu 1 października 1936 r. w lokalu przy ul. Ś-to Krzyskiej 17 m. 9 poradnię prawną o charakterze społecznym.

Poradnia będzie czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 15-ej do 16-ej, przy czym szereg adwokatów i radców prawnych pracowniczych związków zawodowych zaofiarowało swoją bezinteresowną współpracę z poradnią.

Celem poradni zrzeszenia jest niesienie pomocy sferom pracowniczym w sprawach dotyczących zatargów, wynikających na tle pracy. Porady i pomoc kancelaryjna będzie w zasadzie bezpłatna i jedynie poradnia będzie pobierała drobne opłaty tytułem zwrotu rzeczywistych swoich wydatków na druki, lokal, światło itp.

Poradnia zrzeszenia będzie dostępna dla wszystkich robotników i pracowników w sprawach zatargów wynikających z tytułu pracy.

Motyl na szpilce
Nieudana kradzież

Stefania Laskowska (Włochy) jadąc tramwajem linii „17" poczuła, że ktoś włożył rękę do kieszeni jej jesionki. Nie mogąc w tłoku zorientować się kto zamierza ją okraść, uderzyła w kieszeń trzymanym w ręku szpikulcem, kłując boleśnie złodzieja. Ukłuty wrzasnął przeraźliwie, zdradzając swoje zamiary. Policjant aresztował kieszonkowca, którym okazał się Icek Motyl (Dzielna 36) niejednokrotnie karany za kradzieże.

Z kraju i zagranicy

— W planach Pol. Zw. Narciarskiego leży propaganda narciarstwa w okręgach: wileńskim, śląskim i lwowskim. Wileńskie, które posiada najlepsze w Polsce poza Zakopanem warunki śnieżne, ma kilka tysięcy niezrzeszonych narciarzy, z których w przyszłości można byłoby wyłonić dobrych zawodników.

— Do Argentyny wybiera się na zaproszenie pięciu lekkoatletów europejskich: trzech Finnów: Iso Hollo, Kotkas, Jaervinen, Szwed Enochson i Niemiec Syring. Po raz pierwszy zawodnicy ci mają wystąpić w końcu stycznia w Buenos Aires.

— Tenisowy mecz międzypaństwowy w hali Francja — Anglia, jaki odbył się w Londynie, przyniósł zwycięstwo Anglikom 12:7. Borotra, specjalista kortów krytych, przegrał z Austinem 2:6, 2:6, Boussus uległ Wildemu 3:6, 1:6.

— Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań, Francja — Włochy, przyniósł zwycięstwo Włoszkom w stosunku 59:44.

Śmierć w katastrofie samochodowej
poniósł dyr. departamentu drogowego

BRZEŚĆ N/BUGIEM, 12. 10. Dziś o godz. 16-ej na przedmieściu Brześcia n/Bugiem uległ katastrofie samochód, w którym znajdowali się wicewojewoda poleski Radwański, dyrektor departamentu drogowego ministerstwa komunikacji Siła-Nowicki, inż. Tryliński oraz szofer ministerstwa komunikacji. Przy mijaniu furmanki samochód najechał na drzewo i uległ rozbiciu. Dyr. Siła-Nowicki i szofer Józef Rutkowski zostali zabici. Wicewojewoda Radwański uległ szokowi nerwowemu. Ranni przewiezieni zostali do szpitala miejskiego, a zabici — do kostnicy.

Robotnicy demonstrują w Madrycie

Czerwona milicja w rozsypce

Barcelona wzywa rozpaczliwie pomocy

PARYŻ, 12. 10. Z Sewilli donoszą, że w szeregach milicji czerwonej panuje demoralizacja i rozprzężenie. Jeńcy wzięci do niewoli pod Avila stwierdzają, że nastroje wśród wojsk rządowych są niezwykle pesymistyczne. Znaczna część czerwonych milicjantów uciekła z frontu i powróciła do Madrytu w przeświadczeniu, że dalsza walka jest bezcelowa. Stolica Hiszpanii jest zalana przez oddziały wracające z frontu. Komuniści dokonywują rewizyj w mieszkaniach prywatnych i dopuszczają się wielu ekscesów.

S. O. S. Barcelony

BURGOS, 12. 10. Komunikat głównej kwatery donosi, że w dniu dzisiejszym akcja wojsk nie była tak ożywiona, jak w dniach poprzednich. Według wiadomości, otrzymanych z Madrytu, wielotysięczne tłumy robotników demonstrowały przed gmachem ministerstwa poczt.

Radiostacja w Barcelonie nadała dzisiaj apel do wszystkich robotników świata, wzywając ich do pośpieszenia z pomocą.

Anarchia na Maladze

SEWILLA, 12. 10. Lotnictwo narodowe bombardowało ponownie Malagę, wyrządzając duże szkody w koszarach i na statkach, zakotwiczonych w porcie.

W Maladze panuje zupełny chaos i anarchia, daje się odczuwać dotkliwy brak żywności. Utworzono specjalny komitet aprowizacyjny, który rozdziela żywność wśród ludności.

CASSABLANCA, 12. 10. Dwa okręty powstańcze „Canarias" i, jak się zdaje, „Almirante Cervera" zauważono dziś zrana w pobliżu portu Casablanca. Powodem ich zjawienia się jest zapowiedź odpłynięcia z portu dwóch statków rządowych „Gravina" i „Campeador".

Uwolnienie zakładników

LONDYN, 12. 10. Foreign Office ogłosiło komunikat urzędowy, w którym donosi, że dzięki pośrednictwu Czerwonego Krzyża rząd baskijski zgodził się uwolnić wszystkie kobiety, trzymane w Bilbao w charakterze zakładników. Zakładniczki te mają być niezwłocznie ewakuowane na pokładzie statku angielskiego. Agencja Reutera dowiaduje się, że wszystkie kobiety baskijskie, aresztowane jako zakładniczki przez oddziały powstańcze będą również niezwłocznie wypuszczone na wolność.

Pod obcą banderą

RZYM, 12, 10. Agencja Stefani donosi: W obawie represji ze strony wojsk narodowych armatorzy hiszpańscy, którzy pomagali frontowi ludowemu przepisują swoje statki do Antwerpii i przenoszą je pod banderę meksykańską.

Anglia zaniepokojona interwencją emirów

Arabowie nie zaprzestaną walki

z napływem żydów do Palestyny

JEROZOLIMA, 12. 10. W Palestynie daje się odczuć ogólne odprężenie. Około 20 tysięcy Arabów jest gotowych do podjęcia w dniu dzisiejszym pracy. W Jerozolimie, Haifie i Nablusie panuje dziś od rana wielkie ożywienie. Większość sklepów jest otwarta, na przepełnionych spieszącymi do pracy robotnikami ulicach podjęto ruch prywatnych pojazdów i samochodów. **Ostatnia noc przed zakończeniem strajku miała w całej Palestynie bardzo niespokojny przebieg.** Rurociąg naftowy z Iraku został ponownie uszkodzony i podpalony. Dokonano napadu na kolonię żydowską, przy czym 1 osoba została zabita a kilkanaście rannych. W jednej z plantacyj zniszczono przeszło tysiąc drzew pomarańczowych.

Na miasto Hebron nałożona została grzywna w wysokości 1000 funtów. Jednocześnie ogłoszono rozporządzenie, na mocy którego przebywanie na ulicach miasta jest wzbronione po godzinie 22.

Anglia niezadowolona

W kołach angelskich wyrażają zastrzeżenia wobec faktu, że strajk przerwany został na skutek zaleceń władców państw arabskich. Stanowić to może doniosły precedens na przyszłość i zachęcić władców arabskich do interwencji w sprawach palestyńskich.

Bojkot gospodarczy

W dobrze poinformowanych kołach palestyńskich oceniają sytuację z dużym sceptycyzmem. Okazuje się bowiem, że **Arabowie nie zrzekli się walki z napływem Żydów do Palestyny** Projektowane jest między innymi utrudnianie Żydom nabywania ziemi i wyeliminowanie ich z życia handlowego. W wielu okręgach ludność arabska otrzymała już wezwania niepopierania sklepów ani pośredników żydowskich i zwracanie się wyłącznie do kupców arabskich.

Teror nie ustaje

W dniu dzisiejszym zanotowano szereg wypadków ostrzeliwania osiedli żydowskich. W pobliżu Acre zastrzelony został policjant żydowski. Niewykryci sprawcy napadli na posterunek policji w Betdajan. Policja użyła broni, odpierając napastników. Rurociąg ireckiego towarzystwa naftowego został uszkodzony w pobliżu miejscowości Tamara, i uchodząca nafta — podpalona.

Radykali nie chcą współpracować z komunistami

Front ludowy przed rozłamem

Możliwość nowych wyborów we Francji

PARYŻ, 12. 10. Przemówienia polityczne przedstawicieli rządu oraz przywódców partii radykalnej, wygłoszone w niedzielę w różnych miejscowościach Francji, wywołały w prasie oraz w opinii publicznej liczne komentarze. Wszyscy zdają sobie sprawę, iż niedzielne wystąpienia zarówno premiera Bluma, jak i ministrów radykalnych, stanowią wstęp do obrad kongresu radykałów, który zadecydować ma o dalszym utrzymaniu lub też o rozbiciu frontu ludowego.

Z przemówień przywódców radykalnych wyraźnie przebija tendencja utrzymania współpracy z socjalistami w łonie frontu ludowego, jako jedynej w tej chwili dla radykałów możliwej formacji parlamentarnej przy jednoczesnym zahamowaniu dywersyjnej akcji komunistów.

Jakkolwiek trudno jest w tej chwili przewidywać wyniki obrad kongresu, to jednak nie ulega wątpliwości, **iż zagadnienie współpracy z komunistami staje się coraz bardziej trudne, zarówno dla radykałów, jak i dla całego frontu ludowego.** Zagadnienie to więc urasta do naczelnego problemu, nad którym zastanawiać się będzie kongres partii radykalnej.

Z wczorajszego przemówienia Bluma wynika znów, że nie może on z lekkim sercem zawrzeć sojuszu z komunistami. Będzie się raczej starał załagodzić zatarg, który został rozogniony przez zakaz urządzania wieców w Alzacji. Czy jednak wobec stanowczej postawy radykałów spółka z agentami Moskwy da się utrzymać — należy wątpić.

Doniosłe oświadczenie Morgenthau'a

Wymiana złota i walut

Paryż — Londyn — New York

PARYŻ, 12. 10. Havas donosi: Rokowania trzech mocarstw o ustaleniu warunków technicznych współpracy w ramach deklaracji z dn. 25 września zakończono przez zawarcie układu, zapewniającego wymianę złota i walut pomiędzy Anglią, Francją i St. Zjedn. Wiadomość o tem podano w deklaracji sekretarza stanu Morgenthau'a.

W deklaracji tej sekretariat stanu do spraw skarbu oświadcza, że odtąd w 24 godziny od ogłoszenia niniejszego aż do odwołania lub zmiany, **St. Zjednoczone będą sprzedawać złoto na wywóz dla funduszów wyrównawczych lub stabilizacyjnych tych państw, które gotowe są sprzedawać złoto St. Zjednoczonym, z tym zastrzeżeniem, aby takie transakcje złotem były dokonywane na warunkach uznanych przez skarb St. Zjednoczonych.**

Sekretariat stanu poda do wiadomości listę państw zagranicznych, które odpowiadają wspomnianym warunkom i uzupełniać je będzie w przyszłości.

Wszystkie transakcje złotem odbywać się będą za pośrednictwem Federal Reserve Bank w Nowym Jorku. Złoto będzie sprzedawane po 35 dolarów za uncję z dodaniem ¼ proc. na koszta.

Straszny tajfun nawiedził Filipiny

Dwie prowincje zalane wodą

MANILA, 12. 10. Grupa wysp Luzon została nawiedziona przez katastrofę tajfunu, o sile nienotowanej dotychczas na Filipinach.

W zatoce Manilli fala zburzyła urządzenia portowe i zalała część miasta. Siła wichru był ta olbrzymia, że masy wód morskich cofnęła w łożyska rzek, które wylały.

W prowincjach Nueva Beija i Pampana całe wsie zostały zmyte z powierzchni ziemi. Według dotychczasowych danych, liczba zabitych wskutek tajfunu na wyspie Luzon wynosi 306 osób. Kilkaset osób zginęło bez wieści. Wyrządzone straty są bardzo znaczne. Połączenia telefoniczne z okolicą, nawiedzoną przez tajfun są przerwane.

Dalsza likwidacja „trockistów"

Masowe aresztowania

na Dalekim Wschodzie

LONDYN, 12. 10. Prasa tokijska zamieszcza wiadomości o niebywałej fali aresztowań i teroru na obszarze sowieckiego Dalekiego Wschodu.

W Chabarowsku, Władywostoku i Nikolsko-Usuryjskim liczba aresztowanych sięga 7.500 osób. — Wszyscy aresztowani są oskarżeni o przynależność do trockistów. Wśród aresztowanych są tacy wybitni dygnitarze komunistyczni, jak dyrektor transportu morskiego Borkowskij, dyrektor komisariatu trustów Piskunow i t. d. Liczne aresztowania odbywają się w armii wśród żołnierzy, oficerów i nawet komisarzy politycznych. Dowódca armii Dalekiego Wschodu, Blücher, wyjechał; zastępuje go szef sztabu. Wśród przedstawicieli państw obcych, znajdujących się we Władywostoku, panuje przekonanie, iż G. P. U. natrafiło na poważne organizacje antykomunistyczne i likwiduje je pod mianem „trockistów".

Litewski „dzień żałoby"

z powodu „utraty" Wilna

Według wiadomości nadeszłych z pogranicza polsko - litewskiego z okazji przypadającej w b. tygodniu rocznicy zdobycia Wilna przez armię gen. Żeligowskiego, zorganizowali Litwini we wszystkich miasteczkach pogranicza t. zw. „dzień żałoby". W miasteczkach po stronie litewskiej wywieszone były chorągwie opuszczone do pół masztu i odbyły się żałobne akademie.

Strajk górników francuskich

W obronie wydalonego Polaka

LILLE, 12. 10. Dziś rano górnicy jednego z szybów towarzystwa węglowego „D'Aniche" odmówili zejścia do szybu, protestując w ten sposób przeciwko zwolnieniu jednego z górników narodowości polskiej niejakiego Stanisława Matuszewskiego.

Według informacji dyrekcji Matuszewski został wydalony ze względu na to, że nie przedsięwziął odpowiednich środków ostrożności w czasie pracy.

Wkrótce strajk ogarnął 1.200 górników.

Nowy incydent pograniczny

Obawa groźnych powikłań w Mandżurii

TOKIO, 12. 10. W punkcie granicznym nr. 12, gdzie zbiegają się granice sowiecka, mandżurska i koreańska, doszło do nowego incydentu granicznego. Między japońsko-mandżurską strażą graniczną, a oddziałem wojsk sowieckich wywiązała się walka, przyczem ze strony japońskiej padło 4 zabitych i 5 rannych. Dwóch żołnierzy zaginęło. Straty po stronie sowieckiej są niewiadome.

W związku z incydentami na granicy mandżursko - sowieckiej, posterunki wojskowe po obu stronach wzmocniono. W niektórych miejscach wojska mandżurskie i sowieckię dzieli przestrzeń zaledwie kilkuset metrów. Sytuacja jest naprężona.

Surowy wyrok

w procesie krasnostawskim

KRASNYSTAW. 12. 10. W procesie o zajścia w Krasnymstawie zapadł dziś wyrok, mocą którego zostali skazani: Czesław Pomian na 3 lata, Józef Stasiuk — 2 i pół, Józef Żelisko 2 i pół, Sura Git 1 i pół, Katarzyna Marczewska 2, Piotr Dąbski 8 mies., Jan Pruszkowski vel Kanciukowski 1 rok, Michał Wyrostek 2 lata, Paweł Wójcik 8 mies., Stanisław Ślebioda 1 i pół, Jan Stankiewicz 2 i pół, Stefan Stankiewicz 3, Stanisław Korowal 2, Władysław Latosz 6 mies., Stanisław Pruszkowski vel Kanciurkowski 1 rok domu poprawy z zawieszeniem na 3 lata, Franciszek Cieślak 3 lata, Antoni Bobel 2 lata, Marianna Banaskiewicz 2 lata, Stefan Szambelan 8 mies., z zawieszeniem na 4 lata, Antoni Marszycki 8 mies., Bronisława Szambelan 2 lata, Wacław Chytros 1 rok z zawieszeniem na 5 lat i Stefan Daniel 3

14 oskarżonych uniewinniono.

Dyrekcja kolejowa w Katowicach

nie będzie przeniesiona

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął delegację posłów i senatorów województwa śląskiego w osobach: marszałka Sejmu śląskiego K. Grzesika, sen. Grajka i posła Kapuścińskiego.

Delegacja zgłosiła się do p. premiera w sprawie rzekomego przeniesienia dyrekcji kolei państwowych z Katowic do Krakowa. P. premier oświadczył delegacji, że przeniesienie dyrekcji z Katowic nie jest aktualne.

Dymisja rządu bułgarskiego

oczekiwana jutro

SOFIA, 12. 10. Oczekiwane tu są doniosłe wydarzenia w dziedzinie polityki wewnętrznej. Obaj stronnicy ruchu nar.-socjalistycznego prof. Cankowa, min. kom. Kozucharow iośw. Miszajkow podadzą się do dymisji. Wywoła to dymisję całego gabinetu.

Grupa Cankowa żąda stanowczo likwidacji trwającego już od 2 i pół lat okresu przejściowego, wskazując na to, że komuniści, radykalna lewica, ruch włościański i socjaliści wyzyskują słabą konsolidację polityczną kraju dla stworzenia frontu ludowego.

Niemcy protestują

LONDYN, 12. 10. Charge d'affaires niemiecki ks. Bismarck doręczył pełnomocnikowi brytyjskiemu notę, w której rząd Rzeszy szczegółowo rozważa projekt brytyjsko-sowieckiego traktatu morskiego i kategorycznie wypowiada się przeciwko postanowieniom tego projektu.

Front ludowy

w Gdańsku

GDAŃSK, 12. 10. „Danziger Vorposten" podaje, że poseł komunistyczny do Volkstagu Plenikowski, wystosował do wszystkich posłów opozycyjnych Volkstagu i radnych m. Gdańska pismo, którym wzywa ich do stworzenia w Gdańsku wspólnego frontu.

W kołach politycznych Gdańska uważają, że informacje „Danziger Vorposten" przyczynią się do szybkiego zlikwidowania partii socjalistycznej, co zdaje się już być przesądzonem.

Obrady prawników polskich i rumuńskich

Wczoraj p. podsekretarz stanu w min. spraw zagr. i p. Szembekowa podejmowali u siebie prawników rumuńskich śniadaniem. O godz. 18-ej odbyło się w sali koła adwokatów R. P. inauguracyjne posiedzenie grupy porozumienia prawniczego polsko - rumuńskiego. Zebranie zagaił wicemarszałek senatu W. Makowski, który obrany został prezesem wspólnej grupy polsko - rumuńskiej, wiceprezesem zaś — b. minister Gr... orz liunian (Bukareszt). Wieczorem odbył się na cześć gości rumuńskich raut.

Dźwięki Międzynarodówki

na zebraniu Legionu Młodych

Osławiony Legion Młodych urządził w Wyszkowie nad Bugiem, publiczne zgromadzenie, na którym przemawiali dwaj delegaci Legionu z Warszawy. Na sali byli obecni prawie wyłącznie narodowcy i zwolennicy frontu ludowego.

W chwili, gdy jeden z mówców zaatakował w brutalny sposób Kościół Katolicki i Obóz Narodowy, na sali zawrzało od gorących protestów. W dyskusji, w której zabrali głos przedstawiciele narodowców, ostro rozprawiano się z wstętnymi atakami na Kościół i Obóz Narodowy, oraz wykazano nieszczerość i obłudę haseł głoszonych przez Legion. Po zakończeniu zebrania członkowie Legionu, w liczbie 8-miu, chyłkiem opuścili salę, zaś komuniści zaintonowali Międzynarodówkę, którą jednak zagłuszyły w tej chwili potężne dźwięki Hymnu Młodych.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ZAPRZYSIĘŻENIE RZĄDU WĘGIERSKIEGO

Premier Daranyi i nowomianowani członkowie gabinetu złożyli dziś wieczorem przysięgę na ręce regenta Horthy'ego.

ZABURZENIA W SYRII

W Aleppo doszło wczoraj do krwawych zajść między chrześcijanami a muzułmanami. W zajściach tych 3 osoby zostały zabite, a około 30 odniosło rany. Pośród rannych znajduje się kilku agentów policji.

WYBUCH W FABRYCE AMUNICJI

W fabryce amunicji Altdorf w kantonie Uri (Szwajcaria) eksplodował pocisk. Trzy osoby zostały zabite, a trzy odniosły rany.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.